Nr. 162 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, piątek 19 lipca 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena egz. pojed. w całej Polsce **20 groszy**

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24. od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: LUD. SPOŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Dalsze likwidowanie samorządu ubezpieczeń społecznych.

Rządy komisarskie w Kasie Chorych w Piotrkowie.

Minister Kwiatkowski zostanie dyrektorem firmy Harrimana?

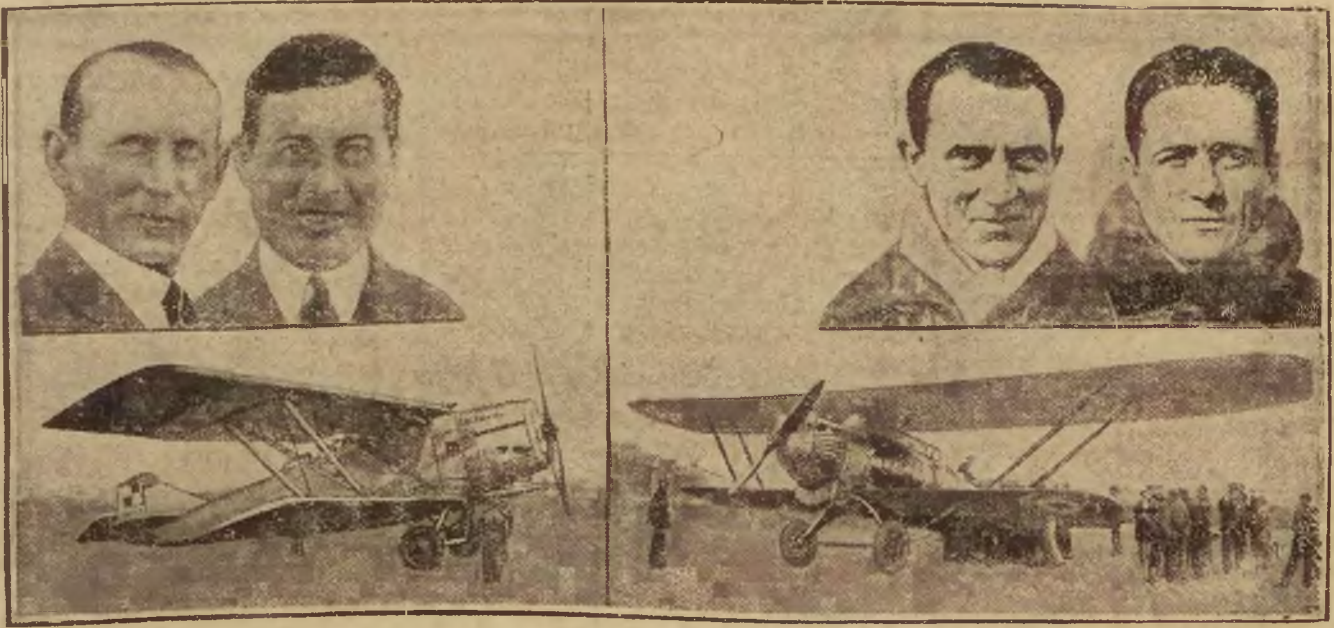
WARSZAWA 17. lipca. (Tel. wł.). Prasa Górnośląska podaje wiadomość. że o ile ugoda na koncesje Harrimana dojdzie do skutku, naczelnym dyr. Twa zostanie obecny min. przem. i handlu p. Kwiatkowski, z pensją 5.000 dol. mies.

„Robotnik“ domaga się urzędowego zaprzeczenia tej wiadomości, bowiem byłoby niesłychanym skandalem, gdyby minister rządu, który ma umowę podpisać był osobiście zainteresowany dojściem tej umowy do skutku.

Aresztowanie szpiega-kobiety.

CHOJNICE. 17. lipca. (A. W.) Przed kilku dniami aresztowano tu nad granicą polsko- niemiecką 60- letnią Augustynę Kolman z Włocławka, która usiłowała przekraść się przez granicę. Przy rewizji osobistej znaleziono przy niej materjały szpiegowskie. Szpiega - kobietę odstawiono do więzienia w Chojnicach.

Tragiczny lot nad Atlantykiem.



Z lewej strony samolot „Marszałek Piłsudski“ i obaj lotnicy Kubala (na lewo) i Idzikowski (na prawo), którzy ukazali się nad wyspą Graziosa w sobotę o godz. 19 min. 14.

Na rycinie z prawej strony widzimy aparat francuski „Znak pytania“, który wystartował niemal równocześnie z „Marsz. Piłsudskim“ z lotniska Le Bourget pod Paryżem. obaj piloci francuscy Costes (na prawo) i Bellonte (na lewo) wskutek szalejących wichrów, które zmniejszały szybkość ich lotu o jedną trzecią, zawrócili z drogi i wylądowali w Paryżu po 28 godzinnym locie.

Próbowali oni naprzód porozumieć się przy pomocy sygnałów z ludnością, nikt ich jednak nie rozumiał, wkońcu poszybowali na wschodnią część wyspy i tam wydarzyła się katastrofa.

Wskutek uderzenia aparatu o ziemię nastąpił wybuch benzyny a major Idzikowski spłonął przy sterze. Świadkowie katastrofy nie byli w stanie podjąć jakiejkolwiek akcji ratunkowej. Major Kubala uniknął śmierci tylko dzięki temu. że wyrzucony z samolotu, upadł o kilka metrów od miejsca katastrofy.

Za co rozwiązano Zarząd Kasy Chorych m. Lwowa.

Dlaczego rozwiązano zarząd Kasy chorych we Lwowie i dlaczego rozwiązuje się zarządy Kas w innych miastach, gdzie zorganizowani robotnicy zdobyli drogą wyborów pewne wpływy, odpowiedź b. prosta i każde dziecko w Polsce ją zna. Ale dla tych aktów wybitnie politycznych stwarza się jakieś „rzeczowe" pozory. Coś przecież tym ludziom z zarządów, komisji rewizyjnych i komisji rozjemczych, którzy ofiarnie, tracąc ogromną ilość czasu, często do późnej nocy, dla załatwiania spraw ubezpieczonych, trzeba było zarzucić. Jak bezinteresownie pracowały rozwiązane władze kasy lwowskiej, świadczy sprawozdanie za rok 1928, gdzie zupełnie

niema pozycji kosztów zarządu,

znajdujemy tylko skromną rubrykę: „papierosy dla członków zarządu w czasie posiedzeń" (chodzi tu tak o zarząd, jak komisję rozjemczą i rewizyjną) w łącznej kwocie za cały rok 289 zł. 30 gr. Tak skrupulatnie uważano, aby funduszów instytucji nie naruszyć. A trzeba pamiętać, że członkami rozwiązanych władz Kasy byli przeważnie robociarze, pilnie po ciężkiej pracy uczęszczający na posiedzenia wieczorne, a posiedzeń tych było bardzo dużo.

Ile będzie kosztował komisarz we Lwowie nie wiemy, sądząc jednak po tem, że w Przemyślu dostaje zaliczkowo 800 zł., w Tarnowie 1.800 a w Łodzi 3.500 zł., to jest „nadzieja", że i Lwowa pod względem wysokości płacy nie skompromitują.

Jakież więc

zarzuty wytoczono przeciw zarządowi?

A więc przedewszystkiem niewykonanie zarządzeń zeszłorocznej lustracji i jakich? „nieusunął niedomagań w oddziale kasowym (operowanie bonami, wydatkami prowadzonymi w stanie gotówki, nieumiejętnie prowadzony rozrachunek z kasą zasiłkową, pozostawienie osobnej Kasy dla przyjmowania składek)". — Kto wie o co tu chodzi, ten rozumie, że systemy prowadzenia kasowości są bardzo różne i każda instytucja prowadzi ją inaczej. Ostatni zarzut wogóle niema sensu. Musi być osobne inkaso składek, aby nie gromadziły się kilometrowe ogonki.

Dalej: „nie wprowadził koordynacji działów zgłoszeń i obliczenia składek (w rezultacie czego znaczna różnica członków, wykazanych przez oba działy". Co słowo to idyotyzm. Takie uzgodnienie jest niemożliwe, gdyż dział zgłoszeń przyjmuje wszystkie zgłoszenia, a dział obliczeń je bada i częściowo odrzuca. A w Kasie lwowskiej jest to wogóle absurdem, bo dział zgłoszeń wykazuje stan członków z *każdego* miesiąca, a dział obliczeń w znacznej części co *trzy* miesiące. Ale „fachowcy" z urzędu ubezpieczeń na tem przecież nie mogą się rozumieć.

Tego typu są zarzuty na dwóch stronach bitego maszynowego pisma.

Jakiej wartości są te zarzuty, podamy jeszcze jeden: „zarząd nie ustanowił w myśl polecenia racji żywnościowych w Szkle, przez co go-

MAKSYM GORKIJ.

3)

Mateczka Kemskich.

(Ciąg dalszy).

Niewyczerpana energja „mateczki" zadziwiała całe miasto i to do tego stopnia, że nie prześladowano jej nawet za kradzieże. Czasami tylko bije się ją trochę, ale nigdy nie donosi policji. Mamy dla niej litość. Mieszkańcy dziwili się, że bardzo długo nie chciała żebrać i tem nawet zyskała sobie trochę poważania. Ale nigdy nikt nie wpadł na myśl, żeby przyjść jej z pomocą...

— A to dlaczego? — spytałem.

— Jakby to powiedzieć? Pewnie dlatego, że była zbyt dumną, nieprzystępna, i zła. Ludzie chcieli wiedzieć również do jakiego stopnia dojdzie ta duma. No i... od czterech lat „mateczka" przyjmuje już jałmużnę. Teraz stała się zupełną warjatką. A wie pan na czem polega jej szaleństwo? Niech pan sobie wyobrazi, że na zaślepieniu w stosunku do dzieci. Moje dzieci — krzyczy — są urodzone, aby rządzić! Borys jest królem Polski, Tymoteusz — królem Bułgarji, a Aleksander — królem Grecji!!

— Taka ona jest... A my tych monarchów musimy czasem porządnie obić. Są zupełnie podobni do swojej matki — złodzieje tak jak ona. Nadto Borys jest garbaty, gdyż jako dziecko wypadł przez okno. Tymoteusz wyraźnie niedorozwinięty na umyśle, Aleksander — głuchoniemy, a najmłodszy jest także zdegenerowany. Ale przedewszystkiem są złodziejami — Borys szczególnie bezczelny. Jedynie najstarszy Leonidas stał się podobny do człowieka. Dostał pracę w rzeźni. Jest skromny, łagodny, — wstydzi się swojej matki i braci. Nie mieszka z nimi i wcale się z rodziną nie widuje. Niedawno ożenił się z praczką.

— A „mateczka" tymczasem biega bez wytchnienia w poszukiwaniu pożywienia dla reszty swych próżniaków. Jest zadziwiająca. Sam biskup jest nią zdumiony. „Patrzcie co za niewyczerpana wytrwałość" — mówi zawsze — idźcie za jej przykładem". — Jałmużnę trzeba jej bardzo umiejętnie dawać, gdyż boi się ludzi, ucieka od nich, krzycząc: „Zostawcie mnie w koju".

Czasami kanarek śpiewa wprost ogłuszająco. Człowiek wówczas musi się dziwić, że aż tyle siły ukrywa się w tej maleńkiej kulce, z żółtych piórek, drobniutkich mięśni i delikatnych kosteczek. Taki śpiew kanarka zawsze nasuwa mi na myśl ryczenie szlochającego osla...

Karczmarz jest energicznym człowiekiem i okropnym gadułą. Dziwi się sam własnemu szczęściu w życiu. Nie zauważyłem nawet, gdy w pewnej chwili przestał opowiadać o „mateczce Kemskich", a zaczął mówić o sobie.

— Los regularnie każdą przykrość opłacał mi przyjemnością. I tak żyłem z żoną przez 17 lat — serce przy sercu. Ale za życia jej cierpiałem bezustannie na ból zębów. Kazałem sobie wszystkie powyrywać i nerwy zatruć. Jednak cierpiałem nadal. Żona moja umarła i tego samego roku zęby przestały mnie boleć. Widzi pan, że jest pewna równowaga w wydarzeniach, więc grzechem byłoby się skarżyć.

Bez wątpienia zapomniał, że po śmierci żony miał już wszystkie zęby sztuczne.

— Niech pan spojrzy — oto przechodzi król Bułgarji!

(Dok. nast.).

spodarka żywnościowa nie jest systematyczna i ściśle ujęta". Otóż lustracja, która w Szkle zupełnie nie była, nie wie, że racje żywnościowe są wprowadzone.

Reskrypt urzędu oparto na kłamstwie.

Gospodarka w sanatorjum w Szkle była zawsze wzorowa tak pod względem gospodarczym, jak finansowym, o czem świadczą szczegółowe sprawozdania. Ale trzeba znajomości rzeczy i uczciwości, aby ją należycie ocenić.

Reskrypt w dalszym ciągu zawiera zarzuty co do stanu finansowego Kasy i budowy senatorjum, ale z tem rozprawimy się w jutrzejszym numerze. Tembardziej jest to potrzebne, bo p. komisarz Nadzieja miał czelność udzielić w tej kwestji wywiadu jednemu z pism, chociaż niema o tem zielonego wyobrażenia *Ch.*

—o—

ZMIANA RZĄDU W HOLANDJI.



Do utworzenia rządu w Holandji został powołany minister Jonkheer Rugs de Beerenbrouck z partji katolickiej.

Rola p. Aleksandra Prystora.

„Robotnik" z dnia 16 bm. zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł, który w całości i bez zmian powtarzamy:

Trzeba raz jeszcze powiedzieć zupełnie wyraźnie o co chodzi.

Bezpośrednio po przewrocie majowym objął stanowisko Ministra Pracy i Opieki Społecznej p. St. *Jurkiewicz*. P. Jurkiewicz nie był — wbrew opinji prasy narodowo - demokratycznej — ani członkiem P. P. S., ani człowiekiem, w jakimkolwiekbądź stopniu zależnym od P. P. S. Był to działacz światły, rozumny, przywiązany szczerze do działu pracy państwowej, którym kierował. Kochał ten dział. Wszystkie siły swoje mu oddawał. *Polska Partja Socjalistyczna* umiała to ocenić i dlatego w okresach bardzo ostrej nawet opozycji w stosunku do gabinetu p. *Bartla*, — unikała posunięć, któreby mogły utrudnić p. Jurkiewiczowi jego pracę. Trudno sobie wyobrazić, jak sądzimy, bardziej „rzeczową" postawę wobec zwalczanego skądinąd Rządu.

P. Kazimierz *Świtalski* usunął p. Jurkiewicza w chwili, gdy powoływał „swój" gabinet. Teka Ministra Pracy i Opieki Społecznej przypadła w udziale p. Aleksandrowi *Prystorowi*, poprzednio „referentowi personalnemu" Głównego Inspektoratu Armji. „Gospodarka" p. Prystora w wojsku polskiem stworzyła całe legendy; władze Rzeczypospolitej demokratycznej zbadają kiedyś dokładnie tragi - komiczne historje o trzydziestoletnich „emerytach", o setkach oficerów, co to wojnę przesłużyli na froncie, a pod surowem okiem p. Prystora okazali się „niezdolnymi" do służby wojskowej, jako, że mieli „płaskie stopy"; kiedyś to będzie wszystko zbadane i zażąda się od p. Prystora... rachunku.

Z takim oto bagażem „doświadczeń wojskowych" pan „pułkownik" Prystor został z kolei Ministrem Pracy i Opieki Społecznej.

P. *Jurkiewicz* dosłownie *kochał* „swoje" Ministerjum. Kochał i jako fachowiec i jako człowiek. P. Prystora nie obchodzi ani trochę zadanie istotne jego „resortu". P. Prystor — to uosobienie partyjnika w ujemnem znaczeniu tego wyrazu. P. Prystor nie pyta: „czy ten a ten urzędnik jest dobrym urzędnikiem"? P. Prystor pyta o coś innego: „czy aby ten urzędnik jest nasz"? P. Prystora nie obchodzi *interes* społeczny, *interes instytucji*, która znalazła się nieszczęsnym zbiegiem okoliczności pod jego „dyktaturą". P. Prystor „podchodzi" do każdego zagadnienia z jednego tylko stanowiska — ze stanowiska „mafijnego" polityki̇era. P. Prystor potrafi zniszczyć z tępym uporem fanatyka wszystko, co „przeszkadza" chwilowym „posunięciom taktycznym" danej akurat „mafji". Charakterystyka p. Prystora, którą streściliśmy powyżej, nie jest naszym specjalnym pomysłem W starych, przedwojennych, papierach P. P. S. można znaleźć charakterystyki całkiem podobne pióra tow. *Feliksa Perla*, pióra tow. Witolda *Jodki-Narkiewicza*, i... nie tylko tych dwóch piór.

P. Prystor objął tedy urzędowanie w Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej. Rozpoczął od pokazania „silnej ręki" tak samo, jak ją pokazywał wobec zbiedzonych poruczników. Pomijamy już „rozpędzenie" Zjazdów Kas Chorych — Ogólno-państwowego i Okręgowego-Warszawskiego. Pomijamy już nawet — chwilowo — „rozwiązywanie" Rad i Zarządów w różnych miejscowościach b. Kongresówki. Ale mamy w ręce przykład — doprawdy -- niezastąpiony: *„rozwiązanie" Kasy Krakowa.*

Usłużny „Głos Prawdy" zgłosił się odrazu z „teoretycznem" uzasadnieniem.

Posłuchajcie:

„Zarząd Kasy całkowicie zdekceważył obowiązek płacenia podatków „pensji lekarzom i pracownikom, a nawet zasiłków".

A teraz — zarządzenie „rozwiązujące" lwowski Urząd Ubezpieczeń. Podaje się, jako dowód rozwiązania, *„zbyt wysokie zasiłki dla chorych" i „zbyt wielką liczbę lekarzy".*

Wystarczy?...

Tak wygląda „działalność" pana *Prystora* w „oświetleniu" organu p. *Koca* i w „oświetleniu" podwładnych p. Prystorowi urzędów. Takie same zupełnie „względy" decydowały o „likwidacji" samorządu ubezpieczeniowego gdzieindziej. Porównajcie luksusowe pensje „nowych" komisarzy z płacami dawnych dyrektorów; zastanówcie się nad znaczeniem owego *„6-cio dniowego kursu"* dla komisarzy Kas chorych, który przejdzie do historji... anegdot o „pomajowym" systemie rządzenia. — Przeczytajcie opisy bolesnych „pierwszych kroków" emerytowanego majora, poczciwego komendanta P. K. U., co to raptem został z łaski pana Prystora... działaczem ubezpieczeniowym".

P. Prystor ma za sobą katorgę. Umiemy to ocenić w jego przeszłości. Ale... nie tylko p. Prystor był na katordze. Nie wolno nikomu liczyć na ustawiczne pobłażanie dlatego, że się dawniej cierpiało. — Dzisiaj pan Prystor wykonuje faktycznie „zlecenia" *wielkiego kapitału;* niszcząc instytucje ubezpieczeń społecznych, niszczy *jedną ze zdobyczy podstawowych polskiej klasy robotniczej.*

P. Prystor przekreślił swoje „wczoraj", sam przekreślił, własnemi rękami. Zapisze jego nazwisko złotemi zgłoskami w swojej „księdze pamiątkowej" — *„Lewjatan"*. P. Prystor pozostanie w dziejach ruchu robotniczego w Polsce, jako... „bierne narzędzie" w rękach „Lewjatana". *S. K.*

—o—

Zwłoki majora Idzikowskiego w drodze do kraju.

WARSZAWA, 17. lipca. (A. W.). Kierownictwo polskiej marynarki wojennej wysłało wczoraj depeszę do portu Hortha do kapitana „Iskry“ Eibla, z poleceniem aby wziął na pokład mjra Kubalę, o ile pozwoli na to stan jego zdrowia, oraz cenniejsze szczątki rozbitego samolotu.

———

HORTHA, 17. lipca. (AW). Wczoraj przybył tu statek szkolny marynarki polskiej „Iskra“ i zabrał na pokład zwłoki ś. p. mjra Idzikowskiego, które odwozi do kraju. Na pokładzie statku ustawiono katafalk, na którym spoczęła trumna ze zwłokami okryta polską banderą. Na pokładzie statku znajduje się również mjr. Kubala. Jest on jednak tak osłabiony, że nie można z nim rozmawiać.

———

WARSZAWA 17. 7. (P. A. T.). Pat otrzymała następującą depeszę od dowódcy O. R. P. „Iskra“, kapitana Eibla:

Hortha. Dnia 15. b. m. przewieziono zwłoki ś. p. majora Idzikowskiego na statek „Iskra“ przy asyście duchowieństwa, władz, oddziału marynarki polskiej z bronią i oddziału żołnierzy portugalskich. — Zwłoki zostały przykryte banderami polską i portugalską. Koszta pogrzebu pokrył rząd portugalski, który przesłał majorowi Kubali wyrazy uznania.

Major Kubala pozostaje na leczeniu na statku „Iskra“. Jego stan fizyczny i duchowy szybko się polepsza. Za kilka dni będzie on zdolny do odbycia podróży. Major Kubala otrzymuje z zagranicy wiele telegramów z wyrazami serdecznego współczucia. Cała ludność wyspy Graziosa okazała wiele serdeczności i pomocy. Dowódca „Iskry“ złożył pewną kwotę gubernatorowi dla mieszkańców, poparzonych lekko podczas eksplozji motoru samolotu, w chwili jego lądowania. W związku z badaniem przyczyn katastrofy gubernator miejscowy potwierdził pisemnie silne strzelanie i wysadzanie motoru samolotu, szukającego nad wyspą miejsca lądowania. Ważniejsze i cenniejsze części motoru znajdują się na „Iskrze“. „Iskra“ stoi w dalszym ciągu w porcie Hortha z żałobną banderą. Przy zwłokach na pokładzie trzyma straż warta honorowa. Podpisany kapitan Hibl.

———

Telegram Kubali.

WARSZAWA 17. 7. (P. A. T.). Pat otrzymała następującą depeszę z Horthy od majora Kubali: Hortha. Dziękuję dziennikarzom polskim za zainteresowanie się naszym losem. — Czuję się w obowiązku tą drogą podziękować majorowi dr. Szymkiewiczowi i dowódcy statku „Iskra“ kapitanowi Eiblowi za serdeczną opiekę i pomoc okazane bezpośrednio po wypadku. Ból zawodu łagodzi pobyt wśród swoich. Podpisany Kubala major.

———

Dalsze szczegóły katastrofy

HORTHA 17. lipca. (PAT). Zostało stwierdzone, że wypadek z samolotem „Marszałek Piłsudski“ — miał miejsce dnia 13. b. m. o godz. 20.10. Lotnicy dwukrotnie przelatywali nad Santa Cruz, szukając miejsca lądowania. Przy samem zaś lądowaniu samolot nieszczęśliwie uderzył o mur, co spowodowało kapotaż aparatu i równoczesną eksplozję motoru.

JACHT WYLECIAŁ W POWIETRZE.

NOWY YORK. 17. lipca. (A. W.) Podczas napełniania zbiorników benzyną w porcie Hampstead wyleciał w powietrze luksusowy jach „Venona“ należący do amerykańskiego multimiljardera Jamesa Stilmana. Większość załogi zdołała się uratować. Dwaj marynarze ponieśli śmierć kilku jest ciężko rannych

—o—

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

RZYM. Przybyła tu pielgrzymka 120 Rusinów lwowskich. Wycieczka złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

WARSZAWA. Z Wilna donoszą, że otrzymano tam wiadomość, że dobroczynne instytucje w Stanach Zjednoczonych na rzecz pogorzelców w Iwiu zebrały miljon złotych.

WIEDEŃ. Według doniesień dzienników z Pekinu, najechał parowiec „Dorflinger“ należący do rządu niemieckiego, w pobliżu Tsing Tao na skałę. Parowiec miał na pokładzie 50 pasażerów, których udało się uratować.

WARSZAWA. „Kurjer warsz.“ donosi z Brześcia n. B., że w mieszkaniu własnem popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru urzędnik Banku Polskiego Władysław Sławiński, przeniesiony od roku z Poznania. Przyczyną samobójstwa miała być choroba nerwowa.

BERLIN. Ogólna liczba bezrobotnych pobierających zasiłki wynosi 951.000 osób. Liczba bezrobotnych jest większa o 200 tysięcy w porównaniu z tym samym okresem w roku ub.

LONDYN. Donoszą tu, że do kongresu amerykańskiego wpłynął wniosek o ogrodzenie kanadyjsko- amerykańskiej granicy na przestrzeni 5 tys. klm. płotem z drutu kolczastego wysokości 2 m. celem uniemożliwienia szmuglu alkoholu z Kanady do Stanów Zjednocz.

WARSZAWA. Min. spraw zagranicznych p. Zaleski powraca z końcem lipca i obejmuje urzędowanie.

WARSZAWA. Byłemu dyrektorowi P. A. T. p. Goreckiemu zaproponowano jedną z placówek dyplomatycznych na Zachodzie. Objęcie stanowiska przez p. Goreckiego zostanie ustalone definitywnie po powrocie z urlopu min. Zaleskiego.

WARSZAWA. Stan zdrowia wicemarszałka sejmu p. Woźnickiego uległ znacznej poprawie.

Rozwiązanie Zarządu Kasy Chorych w Piotrkowie.

WARSZAWA 17. lipca. (A. W.). W dalszym ciągu rozwiązano zarząd powiatowej Kasy chorych w Piotrkowie. Komisarzem rządowym zamianowany został dotychczasowy komisarz Kasy chorych w Żyrardowie p. Wawrzyniec Kazek, który równocześnie sprawuje funkcje komisarza Kasy chorych w Radomsku.

———

Łódź skarży decyzję wprowadzenia komisarza do Kasy ch.

WARSZAWA 17. lipca. (A. W.). „Ekspres Poranny“ donosi, że zarząd łódzkiej Kasy chorych postanowił zaskarżyć do Trybunału Administracyjnego decyzję rządu, mianującą komisarza rządowego w łódzkiej Kasie chorych. Komisarzem tym jest p. Łopuszański. Z ramienia zarządu Kasy chorych w Łodzi skargę popiera poseł Lieberman.

Rozporządzenie o zaopatrzeniu emerytalnem kolejarzy.

WARSZAWA 17. lipca. (A. W.). Uchwalony przez Radę Ministrów projekt rozporządzenia o zaopatrzeniu emerytalnem etatowych pracowników kolejowych i pozostałych po nich wdów i sierót, oraz o odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki, zawiera jak informują szereg postanowień, które przez rzesze kolejarskie przyjęte będą z wielką ulgą.

Rozporządzenie nadaje pracownikom kolejowym prawa emerytalne równe z tymi, jakie od 3. września 1926 posiadają pracownicy nieetatowi. W razie rozwiązania stosunku służbowego przed uzyskaniem prawa emerytalnego, pracownik nie traci uzyskanej wysługi emerytalnej. Poza świadczeniami emerytalnemi rozporządzenie przyznaje również renty inwalidzkie. Ważne to rozporządzenie ma być ogłoszone w Dzienniku Ustaw jeszcze w ciągu lipca b. r. i obowiązywać będzie od 1. sierpnia

Odprężenie w konflikcie chińsko-sowieckim.

Odpowiedź Chin na ultimatum Sowietów.

LONDYN, 17. lipca. (AW). Chiny i sowiety zbroją się gorączkowo. Starcie zbrojne staje się nieuniknione. Mobilizacja w Chinach czyni szybkie postępy. Wielkie wrażenie w Moskwie wywołała wiadomość, że gen. Siemionow, przywódca emigrantów rosyjskich zamierza utworzyć ze wschodniej Syberji niezależne państwo.

———

NANKIN 17. lipca. (PAT). Ministerstwo spraw zagranicznych wysłało do chińskiego charge de Affaires ad interim w Moskwie depeszę dla wręczenia jej rządowi sowieckiemu jako odpowiedź na ultimatum jego skierowane do rządu chińskiego.

Nota chińska zawiadamia rząd sowiecki, że niebawem zostanie wysłany z Nankinu do Moskwy pełnomocnik rządu chińskiego, aby przedyskutować wszystkie sprawy znajdujące się obecnie w zawieszeniu pomiędzy Chinami a Sowietami.

Nota mówi, że rząd narodowy chiński żywił zawsze uczucia przyjaźni względem rządu i narodów Sowietów, jednakowoż świeżo stwierdzonych zostało na terytorjum chińskiem szereg wypadków, że organy sowieckie uprawiały propagandę szkodliwą dla istniejącego obecnie ustroju socjalnego w Chinach. Aby utrzymać porządek, władze mandżurskie wzięły w posiadanie kolej wschodnio-chińską i zamknęły konsulaty sowieckie. Władze mandżurskie zawiadamiają w raporcie, że funkcjonarjusze sowieccy koleji wschodnio-chińskiej nie przestrzegają sumiennie postanowień umowy z roku 1924, wskutek czego powstał stan nie dający się dłużej tolerować, stan, który w wysokim stopniu naruszył układ mukdeński.

Nota kończy się stwierdzeniem, że rząd chiński zawsze jak najżyczliwiej będzie traktował sowieckich obywateli i kupców, przyjeżdżających do Chin dla załatwiania swoich zawodowych interesów, uważa jednak poczynione dotychczas przez siebie zarządzenia za konieczne dla zgniecenia komunistycznej propagandy i utrzymania pokoju w Mandżurji.

———

WIEDEŃ 17. lipca. (PAT). Według doniesień dzienników nastąpiło w konflikcie chińsko-sowieckim pewne odprężenie, spowodowane notą chińską do Rosji, utrzymaną w tonie pojednawczym.

Sprawa strejku szoferów w oświetleniu starosty grodzkiego.

(—) Szoferzy, należący do Związku zawodowego szoferów, zwrócili się onegdaj do Rady Związków Zawodowych z prośbą o interwencję w Starostwie Grodzkiem w sprawie strejku, trwającego już od kilku dni. Wobec powyższego imieniem Rady klas. Zw. zawod. udał się do Starostwa prezes tejże tow. Laskowski. Po przedstawieniu przez tow. Laskowskiego postulatów szoferów starosta grodzki p. Klotz oświadczył:

We wszystkich miejscowościach Europy ruch kołowy został uregulowany. Akcję w tym kierunku przeprowadzić obecnie trzeba i w Polsce. Usunięcie dorożek z dotychczasowych stanowisk we Lwowie nastąpiło ze względów estetycznych. Nie jest prawdą, jakoby dorożki zupełnie usunięto ze śródmieścia. Wyznaczyłem im stanowiska w odległości 15—25 m. od dotychczasowych stanowisk, przenosząc je na najbliższe ulice. I tak n p.. w miejsce placu Marjackiego wyznaczyłem im ulicę Sobieskiego. — Największą bolączką „sprawy szoferskiej“ we Lwowie jest brak u szoferów dyscypliny. Nie potrafią oni uszanować gościa, z którym nieodpowiednio obchodzą się. Stwierdzam, że wśród szoferów jest wielu karanych za kradzieże. Wielu wśród nich bie ze nawet współudział we włamaniach. — Takiego rodzaju element z pośród szoferów musi się wyeliminować.

Na 244 taksówek wyznaczyłem stanowiska dla 177, biorąc pod uwagę, że wiele z nich nie jest w ruchu z powodu remontu itd. Każda dorożka może stanąć o ile jest miejsce, na jakiemkolwiek z wyznaczonych stanowisk. — Zarządzenie to wprowadziłem na okres próbny z tem, że poczyni się w niem pewne zmiany, o ile się okaże w danych punktach nieodpowiednie.

Pewna część dorożek musi mieć stanowiska w odleglejszych ulicach miasta i na peryferjach, gdyż jest to konieczne ze względu na ludność tam zamieszkałą. Dotychczasowy stan pod tym względem krzywdził ją. Ktoś z peryferyj w razie nagłej potrzeby, np. po lekarza, musiał się udać po dorożkę do miasta. Jest to niesłuszne.

Na to zarządzenie szoferzy odpowiedzieli strejkiem. Oświadczam, że skłonny byłem do pewnych ewentualnych poprawek w zarządzeniu, ale drogą strejku szoferzy tego nie uzyskają.

Szoferów będę traktował z respektem i uczciwie, gdy wystąpią jako Związek, z którego reprezentantami będę ulepszał zarządzenie.

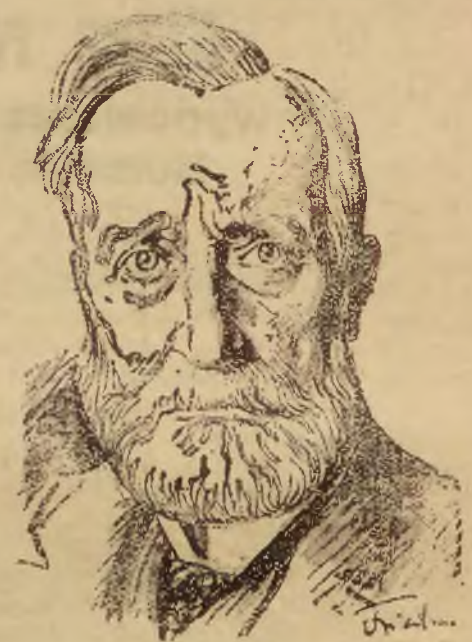
Dopóki nie zastosują się do zarządzenia i nie zaprzestaną strejku, nie będę z nimi pertraktował. Oświadczam, że strejk będę tolerował do pewnego czasu i o ile nie zaprzestaną go, sprowadzę dorożki z poza Lwowa i przeprowadzę nową rejestrację dorożek lwowskich, usuwając tych wszystkich, którzy są niesforni i byli karani.

—o—

Tegoż dnia wieczorem odbył się wiec szoferów w sali przy ul. Bourlarda, na którym tow. Laskowski przedstawił zebranym stanowisko p. starosty grodzkiego, oświadczając, że otrzymał od tegoż gwarancję na piśmie, iż gotów jest poczynić poprawki w zarządzeniu.

Prezydjum wiecu oświadczyło tow. Laskowskiemu, iż zebrani na wiecu udadzą się do swego lokalu, gdzie powezmą odpowiednią decyzję, o której zawiadomią go w ciągu wieczora. Żadna jednak decyzja nie została tow. Laskowskiemu zakomunikowana a z faktu, iż w dniu wczorajszym dorożki nie wyjechały, wynika, iż postanowiono nadal strejk kontynuować.

PROFESOR DELBRUECK



historyk, b. profesor uniwersytetu berlińskiego, zmarł w Berlinie 14. b. m. w 80 roku życia.

KTO WYGRAŁ?

WARSZAWA. 17. lipca. (A. W.) Przy dzisiejszem ciągnieniu 3-ciej klasy państwowej loterji klasowej padły większe wygrane na następujące nry:

80.000 zł. nr. 133.982.

40.000 zł. nr. 38.963. 10.000 zł. nr. 164.454. Po 5.000 zł. nr: 63.37, 135.866, 2.000 zł. nr. 69.875. Po 1.000 zł. nr.: 16.672, 102, 892, 105, 061. Po 500 zł. nr.: 11. 835. 82, 757, 93, 706, 106, 349, 174, 177, 635.

Klasa robotnicza Drohobycza

wypowiada się za P. P. S. i Centralną Komisją Związków Zawodowych.

Rada Robotnicza P. P. S. zwołała na dzień 14 lipca br. wiec publiczny do Domu Robotniczego, na którym tow. senator Sokołowski i tow. Kusznir ze Lwowa, sekretarz Związku Zaw. Rob. Drzewnych — referowali sytuację i polityczną i gospodarczą Państwa.

Już na długo przed godz. 11-tą, na którą wiec był zapowiedziany, tłumy robotnicze zapełniły nietylko salę Domu Robotniczego, lecz również wszystkie przyległe sale i przedsionki. Mimoto cała masa robotników musiała pozostać na dworze, nie mogąc dla braku miejsca dostać się do sali. Tak licznego wiecu dawno już w Drohobyczu nie było.

Doskonałe przemówienia referentów przerywano raz wraz burzą oklasków.

Aczkolwiek na wiec miał wstęp każdy obywatel bez różnicy przekonań politycznych — aczkolwiek wiec nie odbywał się pod ochroną policji, jakto miało miejsce niedawno na „wiecach“ zwoływanych przez B. B. S. w Drohobyczu i w Borysławiu, na które organizatorzy wieców przy pomocy policji wzbraniali wstępu naszym towarzyszom, o których wiedzieli, że mogliby zabrać głos i zdemaskować obłudną politykę B. B. S. — aczkolwiek więc na nasz wiec mógł każdy przyjść, to jednak nikt z tutejszych zdrajców i rozbijaczy klasy robotniczej nie odważył się zjawić na wiecu.

A faktycznie żałować należy, gdyż byliby się przekonali panowie z B. B. S.

gdzie są robotnicy i kogo za swych reprezentantów uważają.

Przedłożone rezolucje brzmią:

„Zebrani robotnicy Drohobycza po wysłuchaniu referatów tow. sen. Sokołowskiego i tow. Kusznira, stwierdzają, że konicznym warunkiem zwycięstwa klasy pracującej jest silna i karna organizacja ludu pracującego, która istnieć i rozwijać się może tylko na platformie demokracji, której jedynym obecnie przedstawicielem i brońcą jest na terenie tutejszym P. P. S.

Zebrani robotnicy protestują przeciwko wycofaniu przez Rząd z Sejmu projektu ustawy o ubezpieczeniu na starość i na wypadek inwalidztwa, oraz innych projektów ustaw społecznych.

Zebrani protestują przeciwko rozwiązywaniu wybranych przez ubezpieczonych — Zarządów Kas Chorych i wprowadzania komisarzy.

Stan ten demoralizuje i podkopuje same instytucje ubezpieczeniowe i musi doprowadzić do zniszczenia całego dotychczasowego dorobku, przez obce ubezpieczonym — czynniki biurokratyczne.

Robotnicy stwierdzają, że dokonywująca się koncentracja kapitałów czyni walkę klasy robotniczej o poprawę jej ekonomicznego położenia coraz cięższą i trudniejszą.

Robotnicy stwierdzają, że przedłożony przez B. B., a przez rząd popierany projekt zmiany konstytucji godzi w najistotniejsze interesy klasy pracującej i z tych wszystkich powodów przeciwko zamierzeniom rządu, popierającym burżuazję a występującym przeciw klasie robotniczej jaknajenergiczniej protestują.

Robonitcy wyrażają przekonanie, że w walce o wyzwolenie klas robotniczych muszą iść solidarnie wszyscy robotnicy bez różnicy narodowości i wyznania, tworząc w ten sposób jedną silną armję robotniczą, która dojdzie do zwycięstwa o lepsze Jutro.

Robotnicy piętnują rozbijacką działalność B.B. S. i solidaryzują się z C. K. Z. Z. i C. K. W. P. P. S., uchwalają pełne zaufanie i poparcie w walce o demokrację klubowi sejmowemu PPS.

Po odczytaniu tych rezolucji podniósł się cały las rąk i rezolucja została jednomyślnie przyjętą.

Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru zakończono ten imponujący wiec P. P. S., który wykazał dobitnie, iż jedyną reprezentantką klasy robotniczej na tutejszym terenie jest P. P. S. i Centralna Komisja Związków Zawodowych, a wszelkie zabiegi rozbijaczy organizacji robotniczej mimo silnego poparcia ze strony poszczególnych firm pozostają bez skutku.

—o—

Dlaczego na zjeździe Polaków z zagranicy nie było przedst. z Litwy?

WARSZAWA, 17. lipca. (A. W.). W związku z nieobecnością delegacji litewskiej na zjeździe Polaków z zagranicy otrzymujemy następujące informacje: Na zjeździe brak przedstawicieli ugrupowań z Rosji sowieckiej i Litwy. Sprawa nieobecności delegatów z Rosji była dostatecznie oświetlona. Polacy z Litwy nie przybyli na zjazd na skutek istniejącego na Litwie zakazu władz litewskich wyjeżdżania do Polski. Nikt z Polaków obywateli Litwy dotąd nie zdołał uzyskać pozwolenia na wjazd do Polski nawet w sprawach osobistych. Władze litewskie swój zakaz motywują brakiem stosunków dyplomatycznych z Polską. Dziesięć lat trwająca izolacja ludności polskiej Litwy od Rzeczypospolitej potrzebną jest rządowi litewskiemu do przeprowadzenia całkowitej eksterminacji żywiołu polskiego na Litwie.

Niespełnione oczekiwania Warszawy.

WARSZAWA, 17. lipca. (A. W.). „Ekspr. Por.“ pisze: Mimo wszelkich pozorów tegoroczny ruch turystyczny jeśli chodzi o samą Warszawę — zawiódł oczekiwania. Z przygotowanych 2.500 kwater wybrano zaledwie 100. Hotele również nie mogą się uskarżać na przepełnienie. Czem to wytłumaczyć? Wśród przyjezdnych przeważają wybitnie wycieczki zbiorowe, zarówno z kraju jak i zagranicy. Znaczny odsetek wśród pierwszych zwłaszcza stanowią wycieczki szkolne. Z zagranicznych wycieczek najwięcej przybyło dotąd z Czechosłowacji. Duży zawód zrobiły wycieczki rodaków z Ameryki, których przebywa znacznie mniej niż przewidywano. Sytuacja ta dotyczy oczywiście tylko Warszawy. Głównym magnesem przyciągającym turystów jest P. W. K. w Poznaniu.

—o—

24 osoby zabite w katastrofie kolej.

w Paryżu.

PARYŻ, 17. 7. W dniu wczorajszym wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa na dworcu paryskim. Lokomotywa stacjonująca na dworcu zderzyła się podczas manewrowania z pociągiem osobowym, który dopiero co przybył z Lyonu.

Zderzenie było tak silne, iż przednia lokomotywa pociągu osobowego wjechała na rampę dworca i zniszczyła w mgnieniu oka poczekalnię, jednocześnie lawirująca lokomotywa wskutek zderzenia zniszczyła tylne 3 wagony pociągu osobowego.

24 osoby poniosły śmierć na miejscu. Liczba rannych nie jest jeszcze ustalona.

—o—

Mur chiński będzie zburzony.

(?) Obecny rząd chiński postanowił znieść prawdziwy mur, dzielący Chiny na olbrzymiej przestrzeni północy. Mur ten ciągnący się na przestrzeni około 2.500 km. został częściowo wybudowany podczas cesarza chińskiego Psinsziwangti. Poszczególne jednak jego części powstały jeszcze wcześniej celem ochronienia Chin przed atakiem rozmaitych koczowniczych szczepów mongolskich.

Na szczytach swoich mur zaopatrzony jest w strażnice; wysokość ich dochodzi do 15 metrów.

Mur zbudowany jest z kamienia, cegieł i brył skalnych. Wysoki jest na 11 metrów, gruby na 7 i pół metra. W pobliżu Pekinu mur jest potrójny, w innych miejscach podwójny.

W wewnętrznej części muru znajduje się sławna brama „Kujungguan“ z napisami w języku sanskryckim, chińskim, mongolskim, tybetańskim, nigurskim i tunguskim.

Mur zewnętrzny biegnie miejscami po stromych ścianach górskich i ponad zawrotnemi przepaściami.

Drugi mur, wewnętrzny, wyższy jest od zewnętrznego. Zbudowany z granitu, a uwieńczony na górze blankami z cegły. Mur ten miał bronić państwa chińskiego przed Północą.

Wogóle Chińczycy odczuwają zabobonny strach przed północą. I tak np. wszystkie domy chińskie są od strony północnej zamknięte. Również i miasta chińskie leżą zwyczajnie u stóp pagórków i gór, które ochraniają je od północy. O ile gdzieś, w jakiejś okolicy niema gór, jak np. w Pekinie, to buduje się sztuczne wzniesienia, również w tym tylko celu, aby ochronić miasto przed złemi wpływami północy.

Stare legendy chińskie głoszą tragiczną historję, której widownią był słynny mur chiński.

Przed tysiącem lat, pewna urocza księżniczka uciekła z domu ojcowskiego ze swoim kochankiem, który pochodził z niższych warstw społecznych i którego nie mogła legalnie poślubić. Para kochanków, wybrawszy dla swej ucieczki kierunek północny, nie uniknęła strasznego losu. Oto strażnicy graniczni nie chcieli przepuścić młodocianych zbiegów przez granicę. Na nic nie zdały się zaklęcia pięknej księżniczki i jej towarzysza.

W międzyczasie ojciec dziewczyny wraz z świtą dopędził zbiegów. Kazał on córkę zamurować w wewnętrzną ścianę muru chińskiego, kochanka jej kazał przykuć do muru, za którym ona umierała męczeńską śmiercią.

I ten właśnie mur, symbol starych Chin ma obecnie zostać zburzony. Czy razem z tem znikną przesądy w Chinach wątpić należy. Od walenia martwych murów nie rozpoczyna się jeszcze era postępu.

—o—

Przed nową wojną Rosja - Chiny?



Jak wiadomo, rząd sowiecki przesłał rządowi chińskiemu ultimatum protestujące przeciw bezprawnemu zajęciu przez Chiny linji kolejowej wschodnio-chińskiej. Odpowiedzi na to ultimatum jeszcze nie ma.

Stosunki polityczne między Sowietami a Chinami doszły do takiego naprężenia, że w Paryżu spodziewają się lada godzina wiadomości o wybuchu wojny.

Na granicy chińskiej, po stronie sowieckiej zmobilizowano 40 pułków czerwonej armji. W odpowiedzi na to Chiny ogłosiły ogólną mobilizację.

Matka zazdrosna o swą córkę
przez 13 lat trzymała ją pod kluczem.

(E) O niezwykłym wypadku pozbawienia wolności osobistej dowiedziała się niedawno policja paryska. Oto sąsiedzi nauczyciela Jacquesa Durand, mieszkającego na Rue de Montvilliers zameldowali policji, że z jego pokoju od pewnego czasu dochodzą codziennie w godzinach wieczornych krzyki bitej kobiety. Policja zajęła się tą sprawą, wtargnąwszy przemocą do pokoju, zastała tam około 20-letnią kobietę, nawpół zagłodzoną. Była ona tak osłabioną, że musiano ją natychmiast przewieść do szpitala i szereg dni upłynęło, nim chora potrafiła opisać swe cierpienia.

Okazało się, że to rodzice więzionej trzymali ją w zamknięciu przez 13 lat. Stara posługaczka była jedynym człowiekiem, z którym prócz rodziców w zamkniętym pokoju się komunikowała. Ta ostatnia, widząc cierpienia młodej dziewczyny, poradziła jej, by przez okno wołała o ratunek.

Małżonkowie Durand zostali aresztowani. Początkowo twierdzili, że trzymali córkę w zamknięciu z powodu jej złośliwości, powstałej na tle choroby umysłowej.

Później jednak przyznał się ojciec, że matka była zazdrosną o swą córkę, albowiem uważała, że mąż kocha córkę więcej, aniżeli ją, i z tego powodu taką nienawiścią zapłonęła do dziecka. Ojciec był więc zmuszony trzymać dziecko w zamknięciu z powodu ciągłych scen zazdrości.

—o—

Publiczne Zgromadzenie PPS
w Chodorowie.

Wielka sala „Sokoła“ pomimo powszedniego dnia sobotniego zapełniona była po brzegi. Na sali pełno pracowników kolejowych, robotników z miejscowych zakładów pracy, pozatem dużo mieszczan i inteligencji.

Zgromadzenie zagaił tow. dr. Bunikiewicz, poczem po wybraniu prezydjum w osobach tow. Wróbla i tow. Bieńkkowskiego, tow. senator Sokołowski wygłosił wyczerpujący referat o sytuacji gospodarczej w kraju i o politycznych wydarzeniach ostatnich czasów.

Mowca omówił wyczerpująco projekt konstytucji panów z BB. a żywe zainteresowanie i oklaski świadczyły niedwuznacznie, że opinja zgromadzonych opowiada się jednomyślnie po stronie PPS., walczącej z zamachami na prawo i demokrację.

Następny mowca sekr. Kom. Obw. tow. Skalak zilustrował dosadnie położenie klasy robotniczej w naszej dzielnicy a następnie nakreślił obraz kampanji wypowiedzianej przez BB. i BBS. samorządowi ubezpieczeniowemu i gminnemu.

Po wyczerpaniu przemówień przewodniczący poddał pod głosowanie rezolucję opowiadającą się przeciwko dzisiejszemu systemowi rządzenia i wzywającą do organizowania się pod sztandarami PPS.

Rezolucje uchwalono jednomyślnie, a wiec zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia

(Telef. od naszego korespondenta).

Pożar spowodowany przez dzieci

Przy ul. Wolanieckiej wczoraj o godz. 9.30 rano wybuchł pożar w domu Fruchtera, obok nowobudującego się gmachu poczty. 2 chłopców bawiło się przy szopie z magazynem ogniem. Palili słomę, drzewo, a w końcu przynieśli i podpalili ropę. Od ognia zajęła się szopa, załadowana drzewem i różnemi innemi materjałami. Po krótkim czasie wybuchł ogień, który ogarnął przyległy budynek mieszkalny. Zaalarmowana straż przyjechała na miejsce pożaru, jednak przez długi czas nie mogła przystąpić do gaszenia ognia z braku wody. Dopiero po założeniu szlaucha do rzeki i po przywiezieniu wody autowozem przystąpiono energicznie do gaszenia ognia. Od buchającego płomienia ognia zajęły się dwa zabudowania, które następnie ugaszono. Jeden z nich został uratowany akcją ratowniczą robotników, drugi budynek, z trudnością uratowała straż od zagłady, został on jednak poważnie uszkodzony. Szkody znaczne, które dałyby się uniknąć, gdyby była woda. Ludzie płacą olbrzymie podatki za wodę, a tu nigdzie ani studni, ani wodociągu. — Skandal, sanacyjna gmino borysławska!

———

Jutro o godz. 6-tej popoł. odbędzie się w Domu Ludowym posiedzenie Wydziału Rady PPS.

W piątek, o godz. 6-tej popoł. odbędzie się w Domu Ludowym posiedzenie Rady Robotniczej PPS.

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od naszego korespondenta).

Groźba kilku katastrof budowlanych

Jak już wczoraj pisaliśmy, katastrofa przy ul. Rejtana 21, spowodowana zawaleniem się starego i niezdatnego do zamieszkania domu, w której 3 osoby odniosły ciężkie obrażenia; widocznie była zbyt małą przestrogą dla tut. Magistratu, iż w dalszym ciągu zezwala na zamieszkiwanie walących się „ruder“. Oto prawie w centrum miasta, bo przy ul. Gillera, wali się frontowa ściana jednego z tamt. domow, którą popodpierano słupami, zajmując całkowicie chodnik uliczny, tak, że nie można wogóle przejść tamtędy. Również przy ul. Wołczynieckiej, znajduje się kilka takich walących się, a jednak zamieszkanych domów, a także jeden jeszcze zdaje się „przedpotopowy“ domek, przy ul. Kolejowej, naprzeciw poczty — mógłby także już pójść na emeryturę, gdyż kiedyś przy lekkim wietrze może się całkiem przewrócić i mimowoli stać się grobem zajmujących go mieszkańców.

Kronika Stanisławowska.

SPRAWA AWANSOW W KOLEJNICTWIE. W związku z awansami kolejowymi, które jak wiadomo nastąpić miały w dn. 1 lipca b. r. — dowiadujemy się, że prace tak komisyj lekarskich jak i kwalifikacyjnych trwają w dalszym ciągu, wobec czego pisemne ogłoszenie awansów w Dzienniku Zarządzeń D. K. P. będzie się mogło ukazać dopiero w połowie sierpnia ewentualnie w pierwszych dniach sierpnia.

BUDOWA NOWEJ TARGOWICY. na „Mazurówce“ w Stanisławowie postępuje w bardzo szybkiem tempie naprzód. Targowica ta jest budowana wzorem targowic we większych miastach. Celem ułatwienia dojazdu do targowicy zbudowano kilka szerokich ulic.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Ołeksa Hnatyszyn, lat 20, z Buczacza, przytrzymany został jako poszukiwany za współudział w okradzeniu kooperatywy w Zaleszczykach Małych przez włamanie się. Szkoda wynosi 1470 zł. Hnatyszyn po dokonaniu kradzieży zbiegł i ukrywał się. Podczas rewizji u niego znaleziono jeszcze towaru za 583 zł.

Zofja Weidler kupcowa ze Stanisławowa doniosła o kradzieży z włamaniem się do jej sklepu dnia 14. b. m. o godz. 1.30 w nocy, skąd skradziono gotówkę z kasy podręcznej w kwocie 200 zł. oraz tytoniu i czekolady na ogólną szkodę 1000 złotych.

ZGWAŁCENIE. Ludwik Popowicz, lat 30, ze Stanisławowa, przytrzymany został za zgwałcenie dokonane na osobie Stefanji Mikulskiej, lat 21. również ze Stanisławowa.

Dwie ofiary Wisły

(—) W niedzielę ubiegłą wydarzył się straszny wypadek na Wiśle pod Płockiem. Łódź szkolna, na której jechali trzej uczniowie: Mielników, Makowski i Dutkowski, oraz panna Nowakówna, córka znanego obywatela, i jako sternik p. Nawrocki, urzędnik Banku Ziemskiego, wskutek silnej fali wywróciła się. Z jadących nie umiała pływać p. Nowakówna, to też wysiłki mężczyzn skupiły się nad jej ratowaniem. Czepiając się wywróconej łodzi, zdołano p. N. uratować, ale na krótko. Nowa fala pogrążyła łódź powtórnie. Na ratunek tonącej pośpieszył p. Nawrocki. Niestety, po krótkiej walce z falami obydwoje zginęli, a ciała ich nie zostały dotąd odnalezione. Z trzech ocalonych uczniów dwóch doprowadzono do przytomności, zastosowując sztuczne oddechanie.

Ograniczenie inwestycyj kolejow.

Suma inwestycyj kolejowych na r. budżetowy 1929/30 ustalona została na 181 miljonów złotych, zamiast 276,300.000 zł., przewidzianych ustawą skarbową. Suma ta prawdopodobnie powiększona zostanie o 12 milj. zł. na zakup taboru kolejowego. Ogólna więc suma inwestycyj na bieżący rok budżetowy wyniesie 193 milj. zł.

W szczegółowym planie restrykcyj inwestycyjnych zmniejszone zostały pozycje na budowę nowych kolei: Bydgoszcz—Gdynia z 55 milj. do 23,900.000 zł., Herby—Inowrocław o 1 miljon do 14.700.000 zł., Woropajewo—Druja z 2 milj. o 1,500.000 zł., Kalety—Podzamcze z 2,500.000 do 995.000 zł.

—o—

Głos z prowincji.

Z Magierowa donoszą nam, że ul. Stechnijowska w miejscowości tej pokryta jest na 1 metr błotniskiem. Przy tej ulicy ma „szczęście“ mieszkać 20 rodzin. Komunikacja odbywa się w ten sposób, że w dzień dostają się mieszkańcy ścieżynką pod parkanem do swoich domostw. Gdy się ściemnia, kombinacja jest wogóle niemożliwą. Opał zrzucają przed tą ulicą i noszą po kawałku do domu, zboża także zwieść nie można.

Ludność tamtejsza znosić musi takie utrudnienia, a płaci podatki tak dobrze jak i każdy inny, zwraca się więc tą drogą do odpowiednich czynników Starostwa w Rawie Ruskiej i Województwa we Lwowie, by Władze te wywarły nacisk na instytucje w których zakresie leży obowiązek doprowadzenia ulicy tej w Magierowie do stanu możliwego dla ruchu pieszego i kołowego. W obecnym jej stanie mógłby ją przejść dobry gimnastyk chyba na wysokich szczudłach.

Pożar w Dublanach

Onegdaj w nocy wybuchł pożar w Dublanach, koło Lwowa, przyczem spaliły się 2 domy, 2 stodoły, 2 stajnie, koń, krowa i różne narzędzia gospodarskie. Łączna szkoda wynosi 18.500 złotych.

W czasie pożaru została ciężko popieczona Marja Zenykowska, licząca 74 lat. Przywieziono ją na leczenie do szpitala we Lwowie.

Z karabinami wybrali się na karpie.

Wczoraj stanęli przed sądem parobcy z Małkowic, koło Gródka Jagiell.: Jacko Mychajlak, Jacko Szudra, Fedko Michailiszyn, Michał Szudra, Wasyl Michajlak i Fedko Michajlak jako oskarżeni o liczne włamania i kradzieże. W lecie ub. roku kradli oni ryby w stawie w Lubieniu Wielkim na szkodę A. Brunickiego. Gdy ich przepłoszono złodzieje z zemsty strzelali do gajowych.

Z powodu powołania licznych świadków, rozprawa potrwa dwa dni.

Trybunałowi przewodniczy r. Michali, oskarża prok. Nowacki, broni dr. Weinsaft.

Niedole i smutki.

Wczoraj wieczór na Wulce został przejechany przez wóz wojskowy 59-letni Antoni Cieślewicz, który doznał licznych obrażeń i złamania żebra. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

Popołudniu zgłosiła się w ambulatorjum Pogotowia rat. Anna Giech, licząca 50 lat, którą pobił zięć jej, — przyczem złamał jej rękę.

Przedpołudniem przywieziono tam w celu zaopatrzenia 34-letnią kupcową Cylę Gaffner, która została potrącona przez auto. Po zaopatrzeniu pozostawiono ją w leczeniu domowem.

Sport.

REPREZENTACJA amatorska Czechosłowacji, która ma rozegrać mecz o puhar Środkowej Europy z reprezentacją piłkarską Polski, przegrała pierwsze swoje zawody treningowe z DFC. (Praga) w stosunku 2 : 5 (2 : 3). Drużyna zwycięzców miała nad teamem amatorskim po pauzie znaczną przewagę, do pauzy gra wyrównana.

MARATON CZECHOSŁOWACJI odbył się w dniu 14 b. m. w Pradze przy udziale 11 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Heisz, w czasie 2 godz. 48 min. 31 s.

ZAWODY lekkoatletyczne 3 państw a mianowicie Włoch, Francji i Szwajcarji które się odbyły w ub. tygodniu w Bolonji przyniosły senzacyjne wyniki, do których m. n. należą: bieg 800 m., 1) Tavernari (Włochy), 1.54.2, 2) Martin (Francja) 1.55.3 Skok w dal: 1) Mayer (Szwajcarja), 1.10 mtr. Bieg 110 z płotkami: 1) Carlini mtr. Bieg 110 z płotkami: 1) Carlini (Włochy) 15.2 rekord włoski. W ogólnej klasyfikacji zwyciężyły Wochy (127 pkt) przed Francją (122 pkt.) i Szwajcarją (62 pkt.)



Jezioro sprzedane Ameryce.

Jedno z najpiękniejszych jezior górskich w Niemczech „Eibsee“ do tej pory własność prywatna, zostało sprzedane Nowojorskiemu klubowi, podobno z powodu wielkich ciężarów podatkowych. Nowonabywca ma zamiar wybudować nad brzegiem jeziora schronisko, a dostęp do niego zamknąć dla publiczności.

Niewinni przywódcy robotników
od 12 lat w więzieniu.

(?) P. C. Young gubernator stanu Kalifornia trzyma już przeszło 12 lat w więzieniu niewinnych ludzi Thomasa J. Monneya i W. K. Billingsa, przywódców robotniczych, jedynie tylko dlatego ażeby złamać raz na zawsze organizację robotniczą.

Skutek tej akcji jest wręcz przeciwny, ponieważ p. Young swoim naiwnym postępowaniem, coraz więcej porusza opinję publiczną.

Np. dnia 3. czerwca 1929 roku, 3,085 profesorów i studentów z uniwersytetów New Yorku, wysłało petycję do p. Younga, żądając od niego zwolnienia niewinnych skazańców.

W tej samej sprawie przemawiali poraz pierwszy na kongresie w Stanach Zjednoczonych w Washingtonie sen. Nye i Wheeler, stwierdzając zgodnie, że

obaj skazańcy trzymani są w więzieniu nielegalnie,

a sen. Schell z Minnesoty oświadczył, że zgadza się w zupełności na wyrażoną w tej sprawie opinję swoich przedmówców.

Sen. Wheeler twierdził śmiało, że Mooney jest ofiarą jednej z najnikczemniejszych konspiracji, jakich się kiedykolwiek dopuszczono w tym kraju. W ostrzejszych jeszcze słowach przemawiał sen. Nye, który zaznaczył na wstępie, że sprawa Monneya i Billingsa nie jest lokalną sprawą stanu Kalifornia, gdyż interesują się nią setki tysięcy obywateli w całych St. Zjednoczonych, którzy

zaczynają tracić szacunek dla prawa na skutek sponiewierania sprawiedliwości,

jakiego się dopuszczono w Kalifornji.

Wkońcu swojego płomiennego przemówienia sen. Nye przypomniał, że zmarły prez. Wilson widział już konieczność interwenjowania w tej sprawie na rzecz obydwu zasądzonych, więc i prez. Hoover powinien wywrzeć odpowiedni nacisk, a z pewnością jego słowo dałoby pożądany skutek. — Skoro się nie można dokołatać od gubernatora Kalifornji sprawiedliwości dla Mooneya i Billingsa, trzeba podnieść w całym kraju taki głośny protest, któryby zaważył na szali i otworzył wreszcie wrota więzienne dwom niewinnym ludziom.

Jak wojny demoralizują ludność!

(bl) Wiedza stara się często dociec o ile wojna wpływa na zmianę stosunków gospodarczych w krajach, ale rzadko zastanawiają się nad tem, jak

ujemnie działa wojna na kształtowanie się moralności człowieka.

Ludzie wychowani w okresie, gdy wszechwładnie panuje teror, ograniczenie wolności i niedocenianie życia ludzkiego, muszą wyjść ze spaczonym poglądem na świat.

Przed wiekami po każdej wojnie tworzyły się **bandy zbójeckie**, które gnębiły mieszkańców, napadały na przejezdnych, grabiły i t. d. Bandy te posiadały pozatem swoje hasła i wykorzystywały często instynkty narodowe miejscowej ludności, tak, jak to dzisiaj robią faszyści.

Mówi o tem szczegółowo Ferdynand Kürnberger w r. 1873 zestawiając wojnę 30-letnią z wielką „hossą" na giełdzie" w tym roku:

„Jedno co ludzkość odziedziczyła po wojnie 30-letniej, to były bandy zbójeckie i związki oszustów".

Następnie charakteryzuje przywódców band zbójeckich Jana Bücklera, Fryderyka Schwahna.

Jan Bückler

był synem rusznikarza. Okres w którym ujrzał „świat boży" należał do najdzikszych w historji. Ciągłe walki między wojskami, francuskiemi, niemieckiemi, holenderskiemi nad brzegami Renu wyryły swoje piętno na umysłach mieszkańców. Ludzie odwykli od pracy, czekając na lekkie zarobki,

zaciągali się albo do wojska, albo tworzyli bandy.

I nasz Janek podzielił ten los: wstąpił do wojska. Szybko jednak zdezerterował i **przyłączył się do bandy zbójeckiej**. Odznaczając się wielką gwałtownością został szybko przywódcą bandy. Raz go wojsko schwyciło, lecz zdołał umknąć. Nareszcie i na niego przyszła kolej. Schwytano go i osadzono w więzieniu w Moguncji razem z 67 kompanami. Obawiając się śmierci zdradził inne bandy zbójeckie, które grasowały po obu stronach Renu. Wtedy wyszło na jaw, że wszystkie te bandy utrzymywały ze sobą kontakt i miały organizację na wzór n. p. Ku-Klux-Klan w Ameryce.

Liczbą przewyższały armje wojujących! Poważni obywatele, właściciele zajazdów i t. d. należeli do tych band. Obecny przy wykonaniu wyroku śmierci na schwytanych, świadek ten tak mówi o nich:

„Byli to przeważnie ludzie młodzi, którzy nie otrzymali innego wychowania prócz widoku krwawych scen walczących wojsk i to wyryło na ich umysłach to zbójeckie piętno".

Fryderyk Schwahn

był podobnym typem zbójeckim. Jego ojciec był najbogatszym mieszkańcem Ebersbachu. Fryderyk miał wybujałą fantazję, dlatego szybko zadarł się z władzami, gdyż jako 17-letni chłopak skradł ojcu pieniądze i uciekł. Przyłapany, został skazany na więzienie. Po wyjściu miał nowy zatarg z rodzicami, którzy nie chcieli dopuścić do jego małżeństwa z biedną dziewczyną. Ten jednak zawarł znajomość z bandą, mającą styczność z wykolejonym księdzem, który udzielił im ślubu. Nie długo jednak trwało współżycie małżonków, gdyż Schwahn „pracując" z bandą zw.

„zbójcy żydowscy",

której przewodnikiem był Mojżesz Löw i której celem było napadanie na Żydów, zawarł znajomość z członkinią bandy. Porzucił więc żonę i zamieszkał z nową znajomą. Odtąd stał się współuczestnikiem wszystkich wypraw bandy.

Przychwycony uczuł lęk przed śmiercią. Na spowiedzi wyznał wszystko księdzu, zaznaczając, że chce się pogodzić z Bogiem. Członkami jego bandy byli również wybitni obywatele Austrji. Śledztwo wykazało niezbicie, jaką zgnilizną przesiąknięte było ówczesne społeczeństwo.

Kongres pracowników samorządowych w Warszawie.

WARSZAWA, 17. lipca. (A. W.). Rada naczelna związków pracowników samorządowych zwołała do Poznania na dzień 21. b. m. kongres pracowników samorządowych: miejskich, powiatowych i gmin wiejskich, z całej Polski. Dn. 22. i 23. b. m. uczestnicy kongresu zwiedzą P. W. K., a następnie Gdynię i Hel oraz częściowo Pomorze.

—o—

Na wojence jak to ładnie...

Z walk o Łowczen.

Było to w czasie wielkiej wojny. Na tle pięknego górskiego krajobrazu nad jasnemi wodami morza, w napół rozwalonej chacie, urzęduje c. k. sąd wojenny.

Z powagą zasiedli oficerowie w okół nieoheblowanego stołu, na którym stoi stary krzyż, zdjęty z niedalekiej kaplicy.

Żandarm polowy wprowadza oskarżonych dwóch mężczyzn w malowniczych strojach ludowych. Z ich ciemnych oczu patrzy odwaga i zdeterminowanie. Drugi żandarm wprowadza młodą dziewczynę. Audytor odczytuje oskarżenia, które zarzuca wszystkim trojgu zbrodnię szpiegostwa. Schwytano ich z bronią w ręku wśród niedostępnych gór. Tłumaczyli się, że chcieli spędzić owce w dolinę. Dziewczyna zaś na skinienie mło szego mężczyzny wyrzuciła ukryty w spódniczce malutki pakiecik.

— Piotrze Krusiczu, czy poczuwasz się do winy? — pyta sędzia.

— Nie, — odpowiada energicznie starszy, wznosząc rękę jak do przysięgi. — Towarzysz mój otrzymał pakiecik od proboszcza, który ze swatami był w jego skromnej chacie i prosił go o oddanie tego pakietu drugiemu księdzu, który mieszka za drugą górą.

Przewodniczący sądu bada zawartość pudełka. Są to kartki zapisane drobnem pismem cyrylicą. A tłumacz wyjaśnia treść tych kartek. Są w nich zawarte pouczenia tak o ruchu wojsk, jak i stanie obwarowań Łowczenu.

Młodszy oskarżony zeznaje tak samo jak ojciec.

Sędzia przystępuje do badania dziewczyny, pyta ją, czy poczuwa się do winy. Ona stoi wyprostowana z wzrokiem utkwionym w krzyż, ręce jej drżą, z nawpół otwartych ust padają słowa: Tak.

Słysząc to wyznanie, starszy Czarnogórzec przypada do niej z przekleństwem, oczy mu błyszczą jak u zranionego zwierza. Z trudem powstrzymują go żandarmi. Na ręce nakładają mu kajdany.

Młody jest spokojny, spogląda tylko na nią z wściekłością.

Przewodniczący poleca ich odprowadzić. Marica zeznaje dalej, jak to miała doręczyć pismo pewnemu pasterzowi, który czekał w górach, ojciec dostał za to złote pieniądze, jej obiecano piękną wyprawę.

Dziewczynę odprowadzają by jej oszczędzić widoku egzekucji. Ją ułaskawiono. Śmiertelnie blada stąpa automatycznie prowadzona przez dwóch podoficerów. Prosi, by jej pozwolono odmówić pacierz za duszę skazanych. — Żandarmi zgadzają się. W tym momencie oczy jej zabłysły dziwnym blaskiem, patrzy na bliski Łowczen, którego szczyt złoci słońce i biegnie ku kaplicy...

Rozlega się salwa, którą echo powtarza tysiąckrotnie...

— Boże dopomóż! — woła dziewczyna i zanim żandarmi się spostrzegli i mogli przeszkodzić, skacze z wąskiej ścieżyny do morza... Białe fale zakłębiły się i popłynęły dalej... A dzwony zadzwoniły podzwonne straconym.

Refleksje.

Czyja wina.

Czytam w „Dzienniku Ludowym" Nr. 160, w kronice ustęp: (dosłownie). Wczoraj zostali umieszczeni w areszcie niejacki Witoszyński Kazimierz, — lat 15, karany i notowany, bez zajęcia i miejsca zamieszkania i Fedorowicz Antoni, lat 13, karany i notowany również bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za kradzieże dokonane i t. d., i t. d.

Mimowoli zastanawiam się, ile też lat miały te dzieci, zaczynając kraść i jakie okoliczności zmusiły je do takiego upadku.

Dzieci 15 i 13-letnie, zaczynają zaledwie poznawać świat i ludzi, a od świata i ludzi należy im się wiele szczęścia i radości dziecięcej, których z pewnością w życiu swem nie znalazły.

Ten mały Kazio i jeszcze mniejszy Antoś, już są dojrzałymi ludźmi, już karani i notowani, już przeszli w swym młodym wieku to wszystko, co przejść może starzec sterany wiekiem i nędzą, — przeszli głód, chłód, brak dachu nad głową, opieki ojcowskiej i serca macierzyńskiego.

Mimo wszystko, nie powinne te dzieci stoczyć się na dno nędzy i upodlenia. A czyja to wina leży w tem?

To wina społeczeństwa całego, które dba, by nie zabrakło kościołów i klasztorów, pięknych parków, drogich pawilonów, okazałych gmachów kryjących poza swemi murami zniliznę moralną.

Czy dotychczas nie było sposobności by zaradzić tej nędzy, położyć kres tej zmorze, wybudować gmach na przytulisko dla bezdomnych i bez opieki dzieci?!

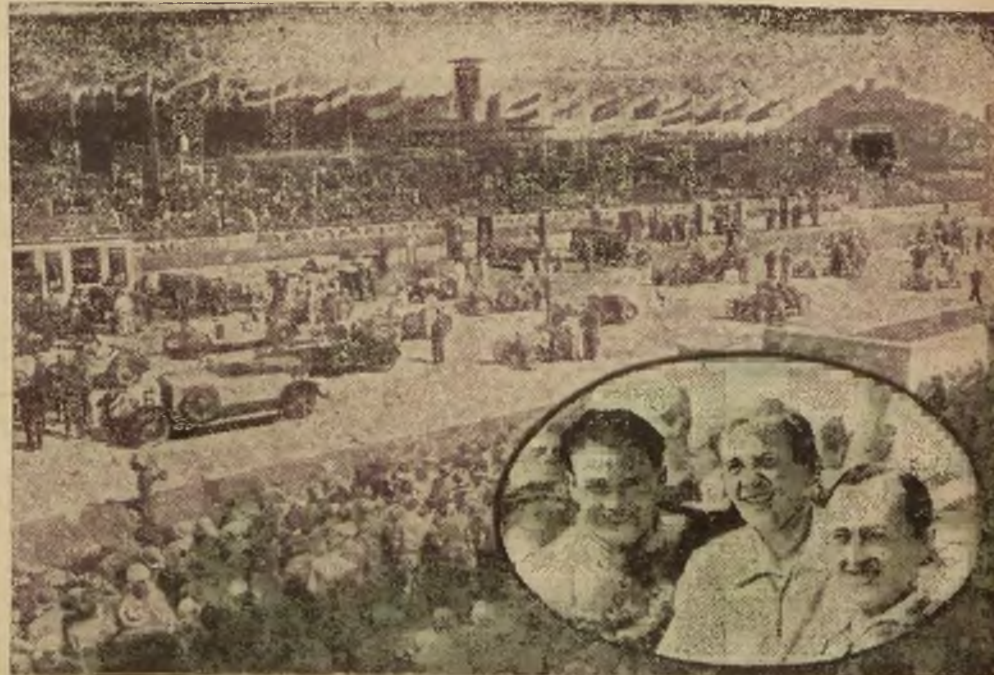
Na utrzymanie aresztów fundusze są, w nich znajdują mali pomieszczeni, wikt i dach nad głową, szturchańce i wyzwiska. Wiadoma rzecz każdemu, że dziecko takie wychodząc po 24godzinnym pobycie w areszcie, doskonale przygotowane jest i pouczone przez zawodowych przestępców jak ma kraść, żeby się nie dało rychło pochwycić policji.

Dziecko takie rychło jednak wraca z powrotem do aresztu nie tyle może że nie udolnie kradło i dało się pochwycić, ile stęsknione za chwilowem bodaj utrzymaniem i dachem nad głową szczególnie w zimowej porze.

Brak jednak funduszów na takie wydatki, pomimo, że sprawa piekąca, decydująca o przyszłości młodego pokolenia wydziedziczonych. Brak na zakłady dla sierot i bezdomnych, brak na przytuliska dla matek nieślubnych.

P. minister Prystor zaczyna od Kas chorych, które dziesiątki lat przetrwały bez zarzutu w gospodarce samorządowej a które obecnie starają się naprawdę przyjść z pomocą najbiedniejszej ludności budując uzdrowiska i domy wypoczynkowe dla chorych, zapomina p. Prystor, że o wiele więcej piekąca bolączka i to naprawdę leżąca w kompetencji Opieki społecznej „to opieka nad dziećmi", tej naszej przyszłości Polski.

Międzynar. wyścigi automobilowe.



W owalu (z prawej ku lewej) Francuz Chiron (zwycięzca na mercedesie i Momberge (na Bugatti) wraz z towarzyszem podróży.

Kobiecy Landru.

Opinja publiczna Nowego Jorku poruszona jest zbrodnią popełnioną metodą straconego przed kilku laty we Francji mordercy kobiet Landru. Władze przypuszczają, że nie kończy się tu na jednej wykrytej i dokonanej zbrodni.

Sprawczynią morderstwa jest 21-letnia *Laura Weawer*. Od 19 roku życia wiodła ona żywot awanturniczy. Była z zawodu tancerką w nocnych lokalach Nowego Jorku. Cały rok przebywała w południowej Ameryce zaangażowana do kabaretu. Tam poznała jakiegoś Włocha, który z nią zamieszkał w willi otoczonej ogrodem.

Po niedługim czasie *Włoch znikł bez śladu*. Sąsiedzi zaalarmowali władze, która aresztowała Laurę Weawer za zaniedbanie zawiadomienia władz o tajemniczem zniknięciu jej towarzysza życia.

Nie udało się jednak udowodnić jej winy, wobec czego odzyskała wolność.

Po powrocie do Nowego Jorku poznała bogatego kupca, który się w niej zakochał i zamieszkał z nią wspólnie w pięknem i wygodnem mieszkaniu. Kupiec ten nazwiskiem Kistelmann z racji swego zawodu odbywał dalekie i nieraz długotrwałe podróże, które młodej pani były na rękę.

Kistelman zaczął otrzymywać anonimy z doniesieniem o niewierności kochanki. Doszło do scen zazdrości. Podczas takiej awantury Laura Weawer *zastrzeliła swego przyjaciela*.

Dziwnym zbiegiem okoliczności nie słyszał nikt strzałów.

Na drugi dzień zbrodniarka spaliła zwłoki w piecu kuchennym. Okoliczności sprzyjały jej bo w sąsiedztwie tylko jedna para lokatorów, której w krytycznym czasie nie było w domu.

Nieobecności Kistelmana przypisywano jego zawodowym podróżom, dopiero jego nietawienie się osobiste w pewnej sprawie w sądzie, wzbudziło domysły, które doprowadziły do policyjnych dochodzeń.

Rewizja w mieszkaniu wykryła zbrodnię — po zbadaniu pieca kuchennego znaleziono wśród popiołu dowód, że spalono trupa. Pod ogniem krzyżowych pytań Laura przyznała się do zbrodni.

Dalsze śledztwo może wykryje czy i pierwszy jej przyjaciel nie zginął w podobny sposób.

—o—

Kamienicznik oskarżony o fałszywe zeznania
złożone sądzie.

57-letni Marcin Podkówka, pozostawił w Ameryce żonę i czworo dzieci, sam zaś przybył do Lwowa, gdzie za uciułane dolary kupił kamieniczkę przy ul. Snopkowskiej l. 37.

Smutno jest samemu człowiekowi na świecie, mówi pewien werset biblijny. Podkówka oddał przeto zarząd swego gospodarstwa p. R. Strusowej. Pani ta popadła w spór z lokatorką N. Dohnalową, a przegrawszy proces, miała zapłacić jej 120 zł. Podkówka wyręczył ją w tym „trudzie“, przysięgając w sądzie, że w grudniu 1926 wręczył lokatorce tę kwotę. Było to jednak nieprawdą, przeto prokuratorja pociągnęła go do odpowiedzialności za fałszywe zeznania.

Wczoraj odpowiadał przemyślny kamienicznik przed wyrokującym sędzią r. Świerczyńskim. Tym razem naprawdę wypłacił p. Dohnalowej dłużną kwotę i koszta procesu. Wobec widocznej skruchy „grzesznika“, sędzia darował mu przewinę i puścił go wolno do domu.

———

Przed tym samym sędzią odpowiadał również 39-letni Józef Kurkiewicz, zam w Lesienicach, który w sądzie w Winnikach zeznał pod przysięgą, że gospodarz Jozef Kurkiewicz winien mu za pracę 24 zł., co było nieprawdą.

Kurkiewicz został skazany na 4 miesiące więzienia.

—o—

Strzyżono, czy golono w lwow. wydaniu.

Dnia 30. lipca ub. roku ponure nastroje przeżywał budowniczy Karol Kryz, zam. przy Drodze Wuleckiej.

W południe zajechało przed jego realność auto, z którego wysiadł Stanisław Konieczny zwany Rybka w towarzystwie przyjaciół Włodzimierza Łopatyńskiego, Bronisława Szczudłowskiego i Marcina Tausza. Miny ich i zadziorzyste ruchy zapowiadały awanturę. Kryz, znając ich z budowy, odrazu zorjentował się, że „wizyta“ ta nie wróży nic dobrego, przeto zamknął drzwi mieszkania i przez otwarte okno zapytał się grzecznie:

— Czem mogę panom służyć?

— Oddaj skradzione gołębie, ty s.... i t. d. — odpowiedział jeden z nich.

Zapewne chodzi im o gołębie, które kupił onegdaj mój kuzyn, pomyślał budowniczy. Czując jednak, że burza wisi w powietrzu, szybko wydał polecenie służącej, by wydała żądane gołębie.

Byłoby wszystko skończyło się dobrze, gdyby nie przekorny duch żony Kryza, Anny, która ujrzawszy, że intruzi zabierają gołębie, poczęła wołać:

— Niedoczekanie wasze byście zabrali gołębie, wy łaziki, włóczykije itd.

O czwórce tych „gołębiarzy“ można wszystko powiedzieć. Nie należy tylko wątpić, iż są to 100-procentowi zawadjacy. To też bractwo to oburzyło się srodze, że niewiasta chce postawić na swojem. W mig wyleciały ramy wraz z szybami z okien. Następnie awanturnicy podarli i poniszczyli plany architektoniczne, które leżały na stole koło okna, oraz poczęli bombardować mieszkanie cegłami i kamieniami. Kryzowa została zraniona cegłą na twarzy, — dziecko zaś jej zostało zranione odłamkiem szkła. Na szczęście nadbiegli sąsiedzi, którzy przepłoszyli napastników.

W śledztwie ustaliła policja, że napastnicy pili poprzednio w szynku w pasażu Hausmana, następnie zaś w szynku Kurza przy Drodze Wuleckiej. Nabrawszy animuszu, autem pojechali po odbiór gołębi.

Wczoraj bractwo to odpowiadało przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim. Po przeprowadzonej rozprawie Konieczny został skazany na 5, Szczudłowski zaś na 6 miesięcy więzienia. Wykonanie kary zostało zawieszone na przeciąg 5 lat. Dwaj inni zostali uwolnieni od winy i kary.

WYKOPALISKA Z PRZED 20.000 LAT.

Na Białejrusi sowieckiej w okolicach Homla odkryto niezwykle cenne złoża kości zwierząt przedpotopowych, między innemi aż kilkanaście szkieletów mamutów. Prasa sowiecka, podająca tę wiadomość, odnosi te wykopaliska do okresu z przed 20.000 lat.

Konferencja Rady Związków Zawodowych m. Lwowa

odbędzie się dnia 25. b. m. we czwartek, o godz. 6.30 wiecz. w sali Rady przy ul. Ossolińskich l. 10. — z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Wydziału Wykonawczego za czas ubiegły.
2) Sprawozdanie kasowe za czas od 1 sierpnia 1928 do 30. czerwca 1929.
3) Sprawozdanie sekretarjatu Rady Zw.
4) Wnioski w sprawach zawodowych.

W Konferencji biorą udział tylko Związki scentralizowane. Wyklucz one są Zw. lokalne, które nie są członkami Centr. Komisji Zw. Zawodowych w Polsce. Wedle regulaminu Rad, punkt 21, uczestniczące w Konferencji Zarządy posiadają stałą liczbę głosów bez względu na liczbę obecnych członków. Liczba głosów przypadających na poszczególne Zarządy ustalona jest w ten sposób, że każdy Zarząd ma jeden głos, ponadto na każde 50 członków swego oddziału o jeden głos więcej. Ułamki ponad 30 liczy się jako całość. Imieniem Zarządu oddziału oddaje głosy przewodniczący oddziału, względnie członek do tego przez Zarząd upoważniony.

Zarządy Związków Zawodowych zgłoszą swoich delegatów do dnia 24. środa, godz. 6-ta wiecz. w Sekretarjacie, Ossolińskich l. 8, II. p.

Za Wydział Wyk. Rady Zw. Zawod.
Wł. Laskowski, przewodn.

Olbrzymie bankructwo

Policja bydgoska opieczętowała fabrykę cukrów i czekolady „Gonda“, własność dr. Kraemera. Firma ta dopuściła do protestu weksli na 1 milj. 200 tys. zł.

Zbankrutowany fabrykant wraz z rodziną uciekł do Niemiec.

Wycieczki Uniwers. Ludowego
i T. U. R. we Lwowie.

Do Muzeum Przyrodniczego im. Dzieduszyckich, odbędzie się wycieczka w niedzielę, 21. b. m.

Zbiórka o godz. 10.15 przed Muzeum, przy ul. Rutowskiego 18.

Karty uczestnictwa wydaje Uniwersytet Ludowy do piątku 19. bm.

Trzy morderstwa dokonane przy pomocy
karabinów i rewolweru.

W Putiatyczach, pow. gródeckiego, tamtejszy parobek Józef Pandrak strzelił pod lasem z uciętego karabinu do 23-letniej Marji Galach i zranił ją w prawą pierś. Nieszczęśliwa zginęła na miejscu. Powodem morderstwa była zawiedziona miłość.

Pandrak po dokonaniu zbrodni zbiegł i ukrywa się przed aresztowaniem.

———

W Rudańcach, koło Lwowa, onegdaj wieczór w czasie wesela u Hrycia Bartosza, jakiś osobnik strzelił przez otwarte okno prawdopodobnie z uciętego karabinu. Kula trafiła w plecy Wasyla Senczyszyna, zabijając go na miejscu.

———

W Wierzbiąrzu, pow. sokalskiego, sposób wystrzałem z rewolweru Filip został zamordowany w skrytobójczy Ryciów w czasie snu w stodole. Sprawcami byli bracia Hryć i Włodzimierz Pikitkowie, których aresztowano. Powodem zbrodni były porachunki osobiste.

Kronika.

Lwów, dnia 18 lipca 1929.

MICHAŁ MINAJLUK. W nocy 16. b. m. zmarł nagłą śmiercią w 71 r. życia Michał Minajluk, długoletni woźny, ostatnio podurzędnik „Muzeum Narodowego im. kr. Jana III." Nazwisko zmarłego, nie jest obce tym wszystkim, którzy zwiedzali to Muzeum. Wykształcenia szkolnego nie posiadał, nie mniej jednak długoletnia praktyka muzealna, przygodna lektura, przedewszystkiem jednak wybitna, wrodzona inteligencja i bystrość umysłu sprawiły, że największych uczonych, historyków i muzeologów zadziwiał swą znajomością historji polskiej i jej zabytków. W czasie okupacji rosyjskiej i inwazji ukraińskiej oddał zbiorom muzealnym i ich ochronie nieocenione usługi. W zmarłym traci miasto zasłużonego pracownika. Cześć Jego pamięci!

———

POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ Komisarza Rządu, odbędzie się w czwartek, dnia 18. lipca 1929, o godzinie 19-tej (7-mej wiecz.) w sali posiedzeń Rady m. — ratusz I. p.

———

ZNOW OSZUSTWO PRZY POMOCY KOPERTY. Mikołaj Michalski, rolnik z pod Przemyśla i Wojciech Czech, zam. koło Rzeszowa, zjawili się wczoraj w policji i podali, że w ul. Sykstuskiej koło Towarzystwa okrętowego przystąpiła do nich jakaś kobieta, która dowiedziawszy się, iż obaj jadą do Kanady, wskazała im jakiegoś osobnika, który miał im wskazać biuro emigracyjne. Gdy ich zaprowadzono do realności przy ul. Sykstuskiej l. 3, przystąpił do nich jakiś osobnik, który zażądał okazania pieniędzy. Obaj donoszący wręczyli mu 40 zł. i 7 dolarów. Osobnik ten zwrócił następnie pieniądze te w kopercie, poczem kazał im czekać mówiąc, że idzie do telefonu. Po odejściu tej trójki donoszący zaglądnęli do koperty i stwierdzili, że w niej znajdują się kawałki papieru.

MOSIĄDZ ZA ZŁOTO. Karol Schefer, nauczyciel, zam. w Węgierzewie pow. Gniezno, przeżył niemiłą przygodę, bawiąc we Lwowie. Na placu Krakowskim dwóch oszustów sprzedało mu 2 obrączki mosiężne i łańcuszek jako złote, wyłudzając kwotę 80 złotych.

LEKKOMYŚLNOŚĆ POWODEM KARAMBOLU. Onegdaj zderzyły się dwie autodorożki, w ul. Halickiej. Jeden z kierowców p. Józef Fedyniak prosi o zamieszczenie, że winę tego karambolu ponosi kierowca N. Biłobran, który wbrew przepisom jechał lewą stroną jezdni, nie dając sygnałów trąbką.

LORNETKA TEATRALNA jest do odebrania przez właściciela w Administracji „Dziennika Ludowego". Została ona w ub. poniedziałek, zabrana przez pomyłkę w garderobie Teatru Wielkiego po przedstawieniu.

CUKIER I PŁASZCZ DO ODEBRANIA. W depozycie policyjnym złożono worek grysikowego cukru o wadze 100 kg., który zakwestjonowano w mieszkaniu Rózi Spring przy ul. Zamarstynowskiej l. 45, jako pochodzący z kradzieży.

Berta Barij, zdeponowała w policji płaszcz lekarski, który znalazła w pociągu kolejowym.

NIEPROSZENI GOŚCIE W CUKIERNI URBANIKA. Wczoraj w nocy nieznani włamywacze dostali się przy pomocy podrobionych kluczy do cukierni p. Urbanika przy ul. Sykstuskiej. Przechodzący policjant spłoszył złodziei, którzy uciekając zabrali drobne przedmioty, wartości kilkunastu złotych.

NAPAD NOŻOWCÓW W ŚRÓDMIEŚCIU. U wylotu ul. Kraszewskiego a Słowackiego, jacyś nożownicy napadli na ślusarza Jana Wasyliszyna, zam. w Zniesieniu i zadali mu dwie rany kłute w szyję jedną nad uchem. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło go w stanie groźnym do szpitala.

OSZUSTWO POD PRETEKSTEM ŻENIACZKI. 33-letni Andrzej Mayer, muzykant, zam. przy ul. Lwowskich Dzieci l. 3, został aresztowany wskutek wniesionej skargi przez Stefanję Sedlaczek, zam. w hotelu Europejskim. Wyłudził on bowiem kwotę 10 tysięcy złotych od Sedlaczkówny pod pretekstem małżeństwa.

KRADZIEŻ BIŻUTERJI W SAMBORZE. Onegdaj dostali się złodzieje do miesz kania Dory Roth w Samborze, skąd skradli biżuterję wartości 4.800 zł. Włamywacze z łupem prawdopodobnie zbiegli do Lwowa.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Wczoraj zostali umieszczeni w areszcie: Renczyk Bronisław, lat 19, zam. w Lewandówce, za usiłowaną kradzież na głównym dworcu, Tomaszewska Janina, zam. w Zniesieniu Nowem Nr. 219, za kradzież dwóch oleandrów, Grabowski Michał lat 20, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, za kradzież garderoby na szkodę Hubla Mikołaja zam. przy ul. Gródeckiej 43, Roman Magh, lat 22 bez zajęcia i stałego miejsca zam. za kradzież kieszonkową zegarka na szkodę Doszefa Eljasza Krzemińska Józefa lat 19, zam. przy ul. Na Błonie za kradzież zegarka, wart. 80 zł na szkodę Zygmunta Augusta oraz Kober Bernard lat 12, bez zajęcia i stałego miejsca zam. za kradzież dwóch marynarek na szkodę nieznanego kupca na pl. Solskich.

KIM ZAOPIEKOWAŁA SIĘ POLICJA? Wczoraj zostali aresztowani: Kociumbas Prokop, Wasyl Jastrzębski, Hublak Piotr i Dystyniak Emil, wszyscy bez zajęcia i miejsca zam. za włóczęgostwo. Nessel Władysław bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za włóczęgostwo, Frenkel Mozes, zam. w Złoczowie, przy ul. Ormiańskiej 9, jako poszukiwany przez tut. Wydz. śledczy, Nowicka Eugenja, zam. w Zamarstynowie, Pawliszyn Marja, zam. przy ul. Łyczakowskiej, Czerwińska Jadwiga, Warenica Marja, zam. Zamarstynowska, oraz Połotnianka Marja, bez zajęcia i miejsca zam. wszystkie za uchylanie się od wizyt lekarskich i wałęsanie po zakazanych ulicach oraz za awantury.

Literatura i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o 8.15 „Gabinet figur wo(j)skowych".

Piątek o 8.15 „M. S. Z." czyli „Pamiętaj o mnie".

———

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Czwartek o 7.30 „Pan Lamberthier".
Piątek, o 7.30 „Pan Lamberthier".

—o—

TEATR MAŁY powtarza wczorajszą premierę „Pan Lamberthier".

„QUI PRO QUO". Dziś po raz ostatni grana będzie arcywesoła rewja „Gabinet figur wo(j)skowych" w koncertowem wykonaniu całego zespołu. Jutro, w piątek dnia 19. b. m. premjera wielkiej sensacyjnej rewji p. t.: „M. S. Z. czyli Pamiętaj o mnie". W rewji tej, obfitującej w szereg przebojowych numerów, w której bierze udział cały zespół teatru, na czele z Ordonówną i Zimińską, po raz pierwszy wystąpią chóry argentyńskie, które w Warszawie cieszyły się wybitnem powodzeniem.

Sobota, o 8.15 „M. S. Z. czyli Pamiętaj o mnie".

—o—

Łańcuch prasowy.

Z powodu konfiskat składam na fundusz prasowy 10 zł. i wzywam wszystkich sympatyków pisma do złożenia odpowiednich kwot na ten sam cel.

Jan Mazur, pren. „Dz. Lud." Zadwórzańska 23.

Odpowiedzi Redakcji.

P. J. SAWCZYŃSKI Stanisławów. Artykułu pańskiego nie możemy zamieścić, z powodu jego zbyt wielkich rozmiarów. Prosimy przysłać go nam w znacznem skróceniu, podając rzeczy tylko istotne.

Sprawy partyjne.

W PIĄTEK, dnia 19. b. m. o godz. 19 w lokalu, Sykstuska 21. II. p. odbędzie się posiedzenie O. K. R. P. P. S. we Lwowie. Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

Z ruchu zawodowego

Z POWODU WIELKIEGO BEZROBOCIA w zawodzie piekarskim a prowadzenia akcyj w poszczególnych pracowniach, upraszamy prowincjonalnych robotników piekarskich o omijanie Lwowa.

Zw. przem. spoż. oddz. II. piek. we Lwowie.

Gruder, sekr. Wiener, przewodn.

ZW. ZAW. ROB. PRZEM. ODZIEŻOWEGO w Polsce, Oddział II Lwów, zawiadamia swych członków, że pobieranie wkładek, jakoteż wszelkie sprawy związkowe, załatwia się w każdą niedzielę od 10. rano do 13. poł. Rynek 8, I. p.

Komunikaty.

Z OKAZJI Uroczystego otwarcia lokalu Związku Przem. Spożywczego oddział II. piekarzy we Lwowie, ul. Szpitalna 30, zaprasza Zarząd Związku, Wydział Wykonawczy Rady Zw. Zaw. we Lwowie, Prasę socjalistyczną jak „Dziennik Ludowy i wszystkie inne pisma robotnicze, oraz wszystkich przedstawicieli związków zawodowych we Lwowie na uroczyste otwarcie lokalu w dniu 20. lipca b. r. t. j. w sobotę o godz. 7-mej wiecz.

Za Zarząd:

Gruder, sekr. Wiener, przewodn.

———

ZAWIADAMIA SIĘ, że sekcja szachowa aż do odwołania zawiesiła swą pracę.

M. Seinfeld.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Szampan".
MARYSIENKA „Szampan".
LEW: „Z Kraju Srebrnego Lwa".
PALACE: „Dziewczyna ze spelunki".
APOLLO „Wszystko z miłości" i „Siódme mocarstwo".
COLOSSEUM: „Szeik z Arabji" oraz „W imieniu prawa".
CHIMERA: „Przygody brygadjera Gerarda".
PASAŻ „Polowanie na ludzi" oraz „Granica w płomieniach".
UCIECHA: „Niezwyciężony".
POLONIA „Twierdza wrogów" i „Żyletk Kilofek".
LUNA: „Na żółtych wodach Jang-tse-kiangu" oraz chór rosyjski.
GRAŻYNA. „Mogiła wśród lodowców".
PAN: „Król dancingu".
FATAMORGANA: „Prezydent".
OAZA: „Eskorta".
PROMIEŃ: „Panika" — Harry Peel

Najwięksi bogacze w Niemczech.

Wielka wojna nie wiele zmieniła stan posiadania magnatów pieniężnych.

Najbogatszym człowiekiem Niemiec jest

były cesarz Wilhelm II.

Posiada on 300.000 morgów ziemi, przeważnie lasu, mnóstwo zamków otoczonych parkami w obrębie Potsdamu i Berlina. Ugodą zawartą między byłą dynastją królewską i rządem pruskim z r. 1925 odstąpiono mu posiadłość z zamkami Babelsberg z parkiem obejmującym 140 hektarów ziemi za cenę 17 miljonów marek, podczas gdy rzeczywista wartość tego objektu dziś wynosi 42 miljonów marek.

Majątek wydany Wilhelmowi w całości przedstawia wartość na wypadek parcelacji 500 miljonów marek. Ugoda z r. 1925 wartość jego ustaliła na 180 miljonów.

Drugim bogaczem niemieckim jest były

książę Thurn i Taxis.

Ten poniósł pewne straty skutkiem wojny i stosunków powojennych, gdyż oprócz olbrzymich dóbr w Niemczech posiadał także dobra w dzisiejszej Czechosłowacji i Polsce. Wartość dzisiejsza jego majątku wynosi około 270 miljonów marek.

Trzecią miljonerką jest

Berta Krupp z Essen

(Zagłębie Ruhry) z 200 miljonami marek, które wzrastają szybko przez doliczanie dywidend.

Czwarte miejsce zajmuje przedstawiciel ciężkiego przemysłu

Fritz Thyssen

z 140 miljonami marek.

Dalej **Otto Wolf,** król żelaza mający 130 miljonów majątku. — Były książę **Jan Hohenlohe-Ochringen** jest panem na olbrzymiem majoracie ze 125 miljonami marek majątku. — Książę **Furstenberg**, właściciel licznych włości, pałacu w Pradze i Wiedniu ma w majątku tylko 120 miljonów marek. — Książę **Guidotto v. Donnersmarck** ordynat na majoracie w Polsce, właściciel zamku obok Tarnowic, posiada majątek w wysokości 190 miljonów marek. Przed wojną majątek jego wynosił 296 miljonów.

Wreszcie przychodzą z kolei książę Henryk Pszczyński właściciel największych kopalń węgla, zatrudniających 9.200 robotników. Posiada przytem 162 tysięcy morgów ziemmi.

Dziesiąty miljoner niemiecki to były książę, **Fryderyk Pruski** syn regenta Brunszwiku ze 105 miljonowym majątkiem. Ten poczet miljonerów zamyka pani Pagenstecher, właścicielka kopalń węgla, których wartość przedstawia się w sumie 100 miljonów marek.

Skon Hugona Hofmannsthala.

Z Wiednia donoszą, że zmarł tam nagle na udar serca znakomity poeta Hugo v. Hofmannsthal. Dzień przedtem pozbawił się życia jego syn Franciszek i fakt ten tragiczny spowodował u niego atak sercowy — który minął. Drugiego ataku dostał wybierając się na pogrzeb syna, tym razem z wynikiem śmiertelnym.

Zmarły poeta urodził się w r. 1874 w Wiedniu, gdzie skończył szkołę średnią, studja uniwersyteckie i otrzymał doktorat filozofji.

Już w młodzieńczym wieku zaczął pracować na niwie literackiej. Był autorem licznych sztuk teatralnych, „Sen“, „Dama w oknie“, „Wesele Sobeidy“ (grana za dyrekcji Pawlikowskiego we Lwowie), dalej „Edypa“ i „Sfinksa“. Pozatem tłumaczył i napisał libretto do opery Straussa „Kawaler z Różą“ i „Ariadna w Naxo“. Pisał także i prozą.

Korona królewska w Hiszpanji.

Kilka słów o dynastji skazanej na zagładę.

(b) Muzeum w Prado posiada zbiór cennych obrazów najwybitniejszych malarzy, mówiących o przepychu dawnej Hiszpanji. Gdy oszołomiony widz wyjdzie z tej bogatej Galerji na ulicę i trzeźwo zacznie rozważać, zrozumie, że kraj ten, który za czasów panowania Habsburgów był pełen przepychu i bogactwa, dzisiaj skazany jest na zagładę, z powodu nieudolnych rządów króla i dyktatora.

Król Alfons od urodzenia chory jest na gruźlicę. Urodził on się już po śmierci ojca, który umarł na suchoty. Zarodki tej choroby przekazał również synowi. Królowa hiszpańska, księżniczka Battenberg spokrewniona z carami, odziedziczyła po nich chorobę krwi.

Chora para małżeńska nie jest zdolna do żadnych rządów, dlatego wszechwładny jest dyktator Primo de Rivera, któremu król odstąpił władzę.

Tragizm położenia kraju powiększa się, gdy się zważy, że

następca tronu jest głuchoniemy, zaś drugi syn odziedziczył po matce chorobę krwi.

Delegaci poszczególnych państw do Ligi Narodów, wcale nie radykalnego usposobienia, oświadczyli po wizycie u króla, że sam widok rodziny królewskiej wystarczył, by ich usposobić przychylnie do ustroju republikańskiego. Taka jest opinja ludzi z zagranicy, ale tego w Hiszpanji głośno mówić nie można, bo tam

bezkarnie hasa dyktator i teror jego rządów.

Tam Primo de Rivera posiada też swoją klikę, która „na baczność“ przyjmuje wszystkie jego zarządzenia tam również nie pozwalają się wypowiedzieć ludziom postępowym, którzy widzą w monarchji źródło zła i chcą oprzeć ustrój państwa na zasadach demokracji...

Ale demokracja idzie naprzód, zaś klasa robotnicza zorganizowana pod czerwonymi sztandarami ma w tym nieszczęsnym kraju wielką rolę do spełnienia: wyrwać Hiszpanję ze szponów reakcji i oprzeć jej dalszy rozwój na zasadach postępu.

Z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

WYCIECZKI ZAGRANICZNE NA P. K. W.

W sobotę, 13. bm. przybyły do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową następujące wycieczki: 32 socjalistów niemieckich z Piły, zorganizowana przez wicekonsula R. P. w Pile, dalej wycieczka robotników rolnych z Danji i wycieczka Towarzystwa Przyjaciół Polski w Rumunji, złożona z 30 osób.

W dniu 13. bm. o godz. 9 min. 30 wycieczka attache handlowych państw obcych powitana została w westybulu reprezentacyjnym przez dyrekcję PWK., poczem goście udali się na zwiedzenie Wystawy. O godz. 14-tej wycieczka podejmowana była śniadaniem w Bazarze przez Izbę Przemysłowo - Handlową w Poznaniu. Po śniadaniu attache handlowi wyjechali do Kórnika.

ZAPOWIEDZIANA WYCIECZKA NAUCZYCIELI ZAGRANICZNYCH.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego donosi, że w połowie sierpnia przyjeżdżają do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową dwie delegacje nauczycieli zagranicznych, a mianowicie: bułgarska i jugosłowiańska.

Pod koniec sierpnia spodziewany jest dalszy przyjazd wycieczek nauczycieli szkolnych z Zachodu Europy.

—o—

Suknie kobiece.



Nr. 1. Płaszczyk z lekkiego materjału ozdobiony szalem i dzwonowemi falbanami.

2. Płaszcz koloru żółtawego. Karczek mauszety i kieszenie oszyte stebrzówką.

3. Sukienka dla młodych dziewcząt z materjału do prania w deseń, karczek i manszety z materjału białego. Biały pasek skórzany.

4. Suknia z materjału w deseń skombinowana z krótkich rękawków wycięcie u szyji i pasek z materjału gładkiego.



Jak się modlą ludy wschodnie

Dziwne sposoby modlenia się zauważono u niektórych ludów. Azję centralną i Tybet nazwano krajem młynów modlitewnych.

Młyn modlitewny jest chętnie używany przez budd stów tamtych stron. Na gościńcach, po wsiach, wierni mają przy sobie modele ręczne, składające się z obracającego się bębna z trzonu.

Idąc, lub jeżdżąc konno, obracają walec, na którym wypisana jest modlitwa. Obrót każdej modlitwy stanowi już odmówienie jej...

W świątyniach i na drogach, obok świętych miejsc, pod daszkiem stoją wysokie, czasem do dwu metrów koła z modlitwami. Pielgrzym, mijający taką kapliczkę, puszcza koło w ruch.

Niejeden leniwy buddysta w przemyślny sposób łączy młyn swój z młynem modlitewnym, wciąż się obracającym...

Niektóre sekty mahometańskie używają do modlitwy swej cegieł, które składają się z palonej gliny z Mekki, Medyny, lub innego świętego miejsca. Kładzie się je tak, że usta modlącego się muzułmanina dotykają ich, zamiast ziemi.

Rakiety modlitewne krajowców północnego Sjamu podobne są do naszych ogni sztucznych .Napełnia się beczkę prochem i umieszcza rakietę na wyższej platformie. — W czasie nabożeństwa zapala się ją. Rakieta, wedle wierzeń krajowców rozprasza i rozpędza złe duchy.

W Tybecie pielgrzymują krajowcy w jasno-czerwonych płaszczach, wśród bicia w bębny i dźwięków dzwonków, do swych miejsc świętych. Na uciążliwych ścieżkach znajdują tu i owdzie piramidę modlitewną, lub stos kamieni z wyrysowanemi na nich znakami świętemi. Podniesienie takiego kamienia, kawałka sukna, (rodzaj szkaplerza) lub skóry zastępuje modlitwę. Zatyka się też modlitewne chorągiewki. Każda chorągiewka niesie jedną modlitwę; właściwie każdy jej powiew jest już wypowiedzianem jej słowem.

Mahometanie są bardziej konserwatywni od swych budd stów sąsiadów. Dywany modlitewne, o prześlicznych często barwach i wzorach, są koniecznym dodatkiem do wylewu duszy.

Gdziekolwiek muzułmanin się znajdzie, na ulicy, czy też w swoim sklepie, rozkłada w czasie modlitwy dywan, zdejmuje obuwie, i zwrócony twarzą do Mekki — odmawia modlitwę.

Radjo.

Piątek, 19 lipca.

WARSZAWA.
16.30 Muzyka płyt gram.
18.00. Koncert orkiestry mandolinistów.
20.30. Koncert orkiestry symf z Doliny Szwajcarskiej.

KRAKÓW.
16.30. Koncert płyt gramof.
17.25. Odczyt p. t.: „Najnowsze wydawnictwa“, wygłosi dr Adam Bar.

POZNAŃ.
18.00. Koncert artystów opery poznańsk
18.55. Nadprogram w wykonaniu artyst Teatru Nowego.

KATOWICE.
16.20. Koncert płyt gramof.
19.45. Koncert sportowy.

WILNO.
12.05. Muzyka płyt gramof.
19.00. Pogadanka radjotechniczna.

WROCŁAW.
16.30. Koncert radjotria.
20.15. Transm. koncertu z Etablissement Schliesswerder. Muzyka wojsk.

PRAGA.
20.45. Pieśni (Transm. z Brna).
21.00. Muzyka operetkowa.

TULUZA.
14.00. Pieśni hiszpańskie.
21.30. Fragmenty z oper komicznych.

BERLIN.
17.00. Lekki koncert kapeli Brogi.
20.00. „Morza południowe“. Wieczór muzyki i recytacji.

WIEDEŃ.
16.00. Lekki koncert kwartetu de la Cerda
20.40. Koncert kameralny.

BUDAPESZT.
20.30. Koncert orkiestry wojskowej.
22.00. Muzyka cygańska.

MOSKWA.
16.15. Koncert ork. smyczkowej.
19.00. Transm. baletu lub operetki

Kącik humoru.

NONSENS PRZYSŁOWIA.

— „Nakrótsza droga jest najlepsza“.
— Nonsens.
— jestem szoferem autodorożki.

*

— „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje“.
— Nonsens.
— ?...
— Wstałem rano i wyszedłem z domu. Po powrocie skonstatowałem, że złodziej ograbił mi mieszkanie doszczętnie.

JEŻELI MAM BYĆ UCZCIWY...

— Gdybyś znalazł złoty zegarek, czy zwróciłbyć go właścicielowi?
— Jeżeli mam być uczciwy, to nie...

PODCZAS ŚLUBU.

Pastor do panny młodej: Czy będziesz postępowała w myśl słów: „Gdzie ty, tam ja za tobą?“
— To niemożliwe, wasza wielebność, mój mąż jest listonoszem.

ZROZUMIAŁA.

Mąż do wiecznie zrzędzącej żony: Dziś dokonałem umowy bardzo pożytecznej.
— Pewnie znowu jakieś głupstwo.
— Zaasekurowałem się na życie.
— A co? Nie mówiłam? Swoje życie asekuruje, naturalnie, wszystko tylko dla siebie.

I KOŃ TO ROZUMIE.

A.: Dlaczego Stach, który tak świetnie jeździ konno, nie przejedzie się czasem pod oknami swej narzeczonej? Niechby zobaczyła, jak ślicznie wygląda na koniu.
B.: Owszem, zrobił to raz, ale koń zobaczywszy ją, przestraszył się i spłoszył.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCI LEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów. ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.